

# ŁÓDZKIE Echa WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.  
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.  
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.



Szp. SZYMON ZEMAN,  
kierownik wykończalni firmy „K. Eisert”  
i właściciel majątku Brodnia, zmarł  
w młodym wieku.

## Wojewoda wileński wydalil z granic Polski wichrzyciela w sutannie.

Ks. Szymaszys został odwieziony do granicy litewskiej.

(Od własnego korespondenta).

Wilno, 3. 3. Na mocy decyzji wojewody wileńskiego wysiedlony został z granic Polski i wydalony na Litwę ksiądz Szymaszys z parafii w miejscowości Dukszy w powiecie święciańskim, który nadużywał swego stanu duchownego w celach antypaństwowej akcji politycznej. Już przed dwoma miesiącami ksiądz Szymaszys przeniesiony został przez arcybiskupa wileńskiego do jednej z parafii bardziej oddalonych od granicy, jednakże rozkazu arcybiskupa

piego

nie wypełnił.

Wobec tego wojewoda wileński wychodząc z założenia, że ksiądz Szymaszys z pochodzenia Litwin jest cudzoziemcem uciągliwym dla państwa zarządził niezwłoczne wydalenie go z granic Polski. Proboszcza Szymaszysa odwieziono do granicy litewskiej.

Warszawa poszła za przykładem Łodzi.

## Olbrzymi wiec protestacyjny abonentów telefonicznych.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 3. 3. — Za przykładem Łodzi organizuje Warszawa olbrzymi wiec abonentów telefonicznych, na którym uchwalony ma być protest przeciwko wprowadzeniu liczników telefonicznych.

Projektowany jest również masowy boj kot telefonów.

## Strzępy ciała ludzkiego na szynach. Pociąg włókł nauczycielkę kilka kilometrów.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 3. 3. — Z Jedrzejowa donoszą, że nauczycielka i kierowniczka szkoły powszechnej Zofia Płucińska, przechodząc wieczorem przez tor, dostała się pod pociąg, który zmasakrował ją i

ciało jej włókł na przestrzeni kilku kilom.

Dopiero nad ranem wieśniacy zauważyli krew na szynach.

Podczas poszukiwania zwłok na torze znaleziono jedynie krwawe strzępy ciała ludzkiego. Głowa zaginęła.

## Rewizje w hrubieszowskim związku ziemian.

Władze warszawskie wykryły tajną przesyłkę broni.

(Od własnego korespondenta).

Lublin, 3. 3. — W hrubieszowskim związku ziemian jak i wśród okolicznych obywateli ziemskich

władze przeprowadziły rewizje, bowiem pono miano wpaść na ślady pewnej akcji,

skoncentrowanej w hrubieszowskim związku ziemian. O jakiej to jednak chodzi akcja — niewiadomo. Między innymi rewizji dokonano u

byłego prezesa fundacji im. Staszica, Gustawa Grotusa, u Jana Bielskiego i Weycherta. W związku z tem uporczywie krąży pogłoska,

że na jednym z dworców, kolejowych w Warszawie natrafiono

na tajną przesyłkę broni,

nadaną z Poznania a przeznaczoną dla związku ziemian w hrubieszowskim. To właśnie ma być przyczyną masowych rewizji w majątkach ziemskich.

## Oficerem łącznikowym w Ministerjum Skarbu mianowany został maj. Münich

Warszawa, 3. 3. — Do Ministerjum Skarbu przydzielony został major Muenich, który pełnić będzie funkcje

oficera łącznikowego, między Ministerjum Skarbu a Ministerjum Spraw Wojskowych.

## Tragiczna śmierć samotnej kobiety.

Trup w kałuży krwi.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 3. 3. W mieszkaniu przy ulicy smocznej 7

znaleziono wczoraj bez życia 31-letnią Henrykę Sippkównę,

nauczycielka gimnazjum żeńskiego im. Konopnickiej. Sippkówna od kilku

tygodni nie wychodziła ze swego pokoju. Wczoraj przybył do niej

jeden z jej znajomych. Po długim pukaniu pan ów wezwał pościg, która drzwi wyważyła. Sippkówna

leżała na łóżku z dużą raną w głowie i w kałuży krwi.

Na kuchni paliła się maszyna gazowa. Nie natrafiono

na żadne ślady zbrodni. Istnieje przypuszczenie, że nauczycielka poślizgnęła się i padając uderzyła

głową o żelazne drzwiczki pieca. Następnie położywszy się na łóżku zemdlała i prawdopodobnie zmarła wskutek

upływu krwi.

## Nowa serja premij za uwagę

I przechowanie numeru „Łódzk. Echa Wieczornego“.

TRZYNASTA PREMJE W KWOCIE 30 ZŁ.

za uwagę i przechowanie numeru „Łódzk. Echa Wieczornego“ otrzymał w dniu wczorajszym

p. Henryk Franiak,

bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Wójtowskiej 15. Numer „Echa“ kupił od chłopca, który roznosi gazety po domach.

CZTERNASTA PREMJE W KWOCIE 30 ZŁ.

otrzymała p. Pelagia Wysocka,

zamieszkała przy rodzinie przy ul. Wolborskiej 40. Numer „Echa“ kupiła od chłopca roznosiciela na tej ulicy.

PIĘTNASTA PREMJE W KWOCIE 30 ZŁ.

otrzymała p. Stanisława Rajs,

żona motorowego L. K. E., zamieszkała przy ulicy Mazowieckiej 65 (Widzew, za Niciarnią). Numer „Echa“ kupiła od chłopca na Widzewie.

SZESNASTA PREMJE W KWOCIE 30 ZŁ.

otrzymał p. Duczyński Roman,

z zawodu szewc, zamieszkały przy ul. Żeromskiego (Pańskiej) 99. Numer „Echa“ kupiony na rogu ulic Kopernika i Żeromskiego.

Nazwisko Czytelnika, który otrzymał dwunastą premję, zostało wczoraj błędnie podane; brzmi ono:

p. Jan Herski,

sekretarz gimnazjum A. Zimowskiego, zamieszkały przy ulicy Sokolej 21 (Chojny), a nie jak mylnie podano p. Jan Hersen.



„Śledź” w Kasynie Oficerskiem był nader udanym zakończeniem tegorocznego karnawału. — Na ilustracji komitet zabawy. Fot. Aleksander Meyer.



# Nie kijem go, to pałką.

## Posel Wojewódzki nie był konfidentem, lecz mężem zaufania dla spraw białoruskich.

### Brał pieniądze, ale dawał je na „Wyzwolenie“.

#### Wyrok sądu marszałkowskiego i motywy.

Z Warszawy donoszą:  
Sąd ustalił, że p. Wojewódzki jako poseł aż do stycznia 1924 roku był dla spraw białoruskich mężem zaufania II oddziału sztabu generalnego w referacie narodowościowym działu ewidencyjno. Między innymi dostarczał informacji o polityce klubu białoruskiego w Sejmie i o niektórych posłach białoruskich. Otrzymał z referatu narodowościowego pieniądze za kwitami do wyliczenia się.  
Sąd ustalił, że p. Wojewódzki dawał te pieniądze częściowo na opłacanie swoich informatorów, a częściowo na akcję polityczną i wyborczą na terenie 4 okręgów województw północno-wschodnich, w obrębie których i sam do Sejmu kandydował.  
Motywy orzeczenia powyższego, opracowane obszernie, mówią na wstępie, że ani przez dokumenty, ani przez zeznania świadków nie zostało na sądzie stwierdzone, jakoby p. Wojewódzki pracował w t. zw. defenzywie.  
Żadnych dokumentów świadczących o osobistym wynagrodzeniu posła Wojewódzkiego, rząd sądowi nie przedłożył.  
Z zeznań p. Wojewódzkiego, Świątniewicza i oficerów II oddziału wynika, że poseł Wojewódzki brał pieniądze z referatu narodowościowego przez cały niemal rok 1923. Sąd miał przed sobą

tylko kwity z listopada i grudnia 1923 r. i ze stycznia 1924 r.  
O kwitach z listopada i grudnia 1923 r. oświadczył poseł Wojewódzki, że 2 z nich oznaczają sumy pensyjne, na organizację polityczną w Wilnie, której wyrazem było Koło kresowego „Wyzwolenia“.  
O kwitach ze stycznia 1924 r. twierdzi, że tylko mała część tych pieniędzy dał swoim informatorom, a resztę dał na akcję polityczną Koła kresowego „Wyzwolenia“.  
Twierdzenie to popierają zeznania pp. Michała Pankiewicz, posłów: Chomińskiego, Ballina, Halli, Ledwocha i Cwiakowskiego.  
Wysokość kwot, dawanych przez p. Wojewódzkiego na opłacanie informatorów i na cele polityczne sąd nie mógł ustalić.  
Kwity prowizoryczne, przedłożone sądowi, opiewają razem na 5,500 koron czeskich.  
Co do poruszonych dalszych zarzutów, iż p. Wojewódzki pozostawał w ścisłych stosunkach z czerezwyczątką sowiecką sąd uznał:  
1) że stosunki ścisłe obywatela polskiego z G. P. U. należą do rzędu przestępstw karalnych przez kodeks karny i dlatego nie nadają się do traktowania przez sąd marszałkowski, który nie ma prawa przesłuchiwać świadków pod przysięgą i nie rozporządza żadnymi sankcjami karnymi.

# Wprowadzenie liczników jest zamaskowaną podwyżką opłat telefonicznych.

## Przyznał to otwarcie dyrektor naczelny P. A. S. T.-y.

Z Warszawy donoszą:  
Okazało się więc ponad wszelką wątpliwość, że projektowane wprowadzenie liczników to zamaskowana podwyżka taryfy telefonicznej.  
Zwołana na dzień wczorajszy przez dyrekcję Pasty konferencja prasowa ustaliła to niezbicie.  
Dyrektor naczelny PAST-y p. Oledzki, odpowiadając na szereg zarzutów ze strony przedstawicieli prasy, rzekł dosłownie:  
— Przycisnęliście mnie, panowie, do muru, muszę więc powiedzieć. Zwracaliśmy się do rządu o zatwierdzenie podwyżki taryfy telefonicznej o 20 procent.  
Rząd odpowiedział, iż nie zgodził się na wprowadzenie żadnej jawnej podwyżki. Wówczas zarząd powiedział, iż to samo uzyskać można przez

wprowadzenie liczników i rząd liczniki zatwierdził. Teraz już nie może być najmniejszej wątpliwości, iż liczniki, maskując jawną podwyżkę opłat, mają być źródłem nowych dochodów dla PAST-y. Czyim to kosztem pragnie z bogacić się spółka telefoniczna?  
Wszak kupiec i przemysłowiec koszt telefonu policzy sobie w kalkulacji, cały więc ciężar podwyżki spadnie na ludzi pracy.  
Kłamiwa okazała się też obietnica, iż równo cześnie z wprowadzeniem liczników skasowane będą opłaty za założenie telefonu. Dyrektor PAST-y p. Oledzki oświadczył dziennikarzom, iż o projekcie zniesienia opłat za założenie telefonów dowiedział się z gazet i nic o niej nie wie.

# Lekarz-mag konkurentem oficjalnej medycyny.

## P. Wojnowski w Warszawie i wyniki kuracji ziołami indyjskimi.

Nietylko za granicą przyjęła się moda takich „cudownych lekarzy“. Ruch podobny — o ile obławowi temu można nadać miano „ruchu“ — szerzy się od paru lat i w Polsce.  
Fakt ten pozostaje może w pewnym psychicznym związku z rozszerzającym się u nas również w dobie powojennej prądem okultyzmu i „wiedzy tajemniczej“...  
Reprezentantem owych „cudownych lekarzy“ na terenie Polski jest mieszkający stale w Warszawie doktor filozofii, p. Oskar Wojnowski.  
Popularność jego zatacza coraz szersze kręgi i wybiega daleko poza granice stolicy, tak, że do „pacjentów“ p. Wojnowskiego liczą się dziś już nietylko sami warszawianie, lecz i chorzy, przybywający doń z daleka, z Malopolski i z Poznańskiego.  
Wedle tego co głosi „vox-populi“ p. Wojnowski uczył się sztuki leczenia w Indiach i zastosowuje w swej praktyce rozmaite zioła z Indji sprowadzane. W jego salonie przyjeżdż w Warszawie, przy zachodniej uliczce Hortensja, znajduje się osobliwe ogłoszenie, wydrukowane ogromnymi literami, a brzmiące dosłownie:  
„Podaję niniejszym do ogólnej wiadomości, że nie jestem doktorem medycyny; osoby pragnące porady czy zabiegów lekarskich winny udać się do doktora medycyny — podpisanego: Dr. filozofii Oskar Wojnowski“.  
Mimo to ogłoszenie do mieszkania p. Wojnowskiego płyną codziennie całe procesje wszelkiego rodzaju chorych, p. Wojnowski nie bada ich „po lekarsku“, lecz patrząc bystro z fascynującą siłą w oczy pacjenta wykonuje nad jego wycałniętymi dłońmi magnetyczny ruch rąk, poczem stawia diagnozę i zapisuje choremu kurację, opartą głównie na ziołach. Chory nie płaci za wizytę, tylko za lekarstwo, które otrzymuje na miejscu, a które — nawiasem mówiąc —

nie są tanie.  
Kuracje stosowane przez p. Wojnowskiego — jak twierdzą jego pacjenci — dają niejednokrotnie fenomenalne rezultaty.  
Przed 6 laty np. pani S., żona jednego z wysokich urzędników w Warszawie, została zadekretowana na radzie przez wszystkich lekarzy: wypadek raka, tak już rozgałęzionego, iż nie nadawał się do operacji.  
Wówczas to doradziła chorą, by zasięgnęła porady p. Wojnowskiego, który listownie wziął ją w kurację. Pani ta, której lekarze prorokowali co najwyżej parę miesięcy życia, cieszy się do dziś dnia najlepszym zdrowiem i jest ogólnie wskazywana jako klasyczny przykład cudownego działania p. Wojnowskiego.  
W innym znów wypadku jeden z lekarzy warszawskich, który rzecz prosta kpił sobie grzotownie z praktyk p. Wojnowskiego, udał się doń „tak na żarty“ w towarzystwie pewnej pani, która leczyła się właśnie u „Hindusa“. Pan Wojnowski, rozmawiając ze swą pacjentką, spojrzał badawczo na jej towarzysza i mimochodem postawił mu diagnozę choroby.  
Lekarz ów, który czuł się wówczas zupełnie zdrowy, wziął naturalnie diagnozę „Hindusa“ za asumpt do dalszych kpin i szyderstwa. Po upływie jednak 6 miesięcy zaczął nagle odczuwać objawy, znamionujące wyraźnie chorobę, przepowiedzianą przez p. Wojnowskiego i wówczas, rezygnując z „wiedzy oficjalnej“ wrócił skonfundowany do „doktora filozofii i zaczął się u niego leczyć z doskońaleniem rezultatom.  
Te i tym podobne wypadki ugruntowują coraz bardziej sławę p. Wojnowskiego.

# Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

## Ciężka sytuacja w Zagłębiu.

# Przed redukcją 10 tysięcy robotników w kopalniach węglowych.

Z Katowic donoszą:  
Fatalny spadek eksportu węgla, zaznaczający się systematycznie od chwili ukończenia strajku angielskiego, poczyna wchodzić w fazę krytyczną i znajdujemy się w przededniu zwolnienia z pracy 10 tysięcznej armii robotniczej.  
Jak się dowiadujemy ze sfer kompetentnych sprawa masowej redukcji robotników, zatrudnionych na kopalniach, jest już zdecydowaną i w najbliższym czasie rozpoczyna się zwolnienia.  
Sytuacja przedstawia się następująco: W ciągu wielkiego strajku angielskiego powiększono 69 tysięczny etat robotniczy na kopalniach węglowych o 18 tysięcy nowoprzyjętych robotników sezonowych z tem zastrzeżeniem, że zwolnienie nastąpić będzie mogło bez zawiadomienia o tem komisarza demobilizacyjnego z chwili, gdy koniunktura węgla się zakończy. Stąd zwalnianie robotników tych nastąpić może za jedynie poprzednim 7-dniowym wypowiedzeniem.  
W chwili obecnej zamierzona jest redukcja około 10,000 robotników. Rząd oczywiście zabiega aby redukcja ta ograniczyła się do najmniejszej możliwej cyfry i w tym celu odbędzie się w najbliższych dniach specjalna konferencja.

Jaką będzie więc sytuacja w przemyśle węglowym w najbliższych miesiącach. Jest przyjętem że w chwili, gdy koniunktura zagraniczna się koryguje, przystępuje się do uzupełnienia braków w zapasach węglowych w kraju. Pojemność naszego rynku wewnętrznego jest słaba. Fabryki kopalne są zaopatrzone w węgiel dostatecznie, tak że pozostaje jeszcze uzupełnić zapasy kolei. Na kopalniach liczą się z tem, że marzec jakoś się przebiedzie. Przystępując do kwietnia zacznie się eksport do Rosji po podpisaniu nowego kontraktu, przyspuszczalnie na 1 milion ton rocznie. Poza tem czynione są już dziś starania o zbyt dla naszego węgla do Algieru i Francji. Sa widoki że będzie można tam — jak się wyraził nasz rozmówca — „coś pchnąć“.  
W każdym razie kwiecień, maj i czerwiec są najgorszymi miesiącami i niema żadnej siły, któraby w tym roku te stosunki inaczej ukształtowała. Będą to więc bardzo ciężkie miesiące i trzeba się z tem bezwarunkowo liczyć.  
W lipcu zaczyna się już sezon zimowy dla dostaw i będzie można już znowu zatrudnić większą ilość ludzi. Obecnie jednak jest źle, sytuacja jest bardzo poważna i wymaga powzięcia szeregu środków zaradczych.

# Ołbrzymi pożar fabryki Wojdysławskiego.

## Robotnicy ratowali się skacząc z górnych pięter.

Jak już donosiła prasa poranna wczoraj w godzinach wieczorowych wybuchł pożar przy ul. Odamskiej 117, ogarniając płomieniami fabrykę sukcesorów Wojdysławskiego.  
Wśród robotników, pracujących na 3-ch piętrach powstał nieopisany popłoch.  
Jedna z robotnic wyskoczyła z drugiego piętra na ziemię i uległa złamaniu rąk i nóg.  
Podczas gaszenia pożaru frontowa ściana fabryki runęła i zniszczyła naprzeciw leżący dom mieszkalny. Straży wynoszą około 300 tys. dolarów. Straż pożarna przez całą noc dogasała plonące zgłiszczca.

na ziemię i uległa złamaniu rąk i nóg. Podczas gaszenia pożaru frontowa ściana fabryki runęła i zniszczyła naprzeciw leżący dom mieszkalny. Straży wynoszą około 300 tys. dolarów. Straż pożarna przez całą noc dogasała plonące zgłiszczca.

# Na marginesie wczorajszego pożaru.

Łódź jest miastem bez wody. Jest to miastem przykrym rzeczywistość, która skończy się może za lat kilkanaście, gdy zbudowanie wodociągów stanie się faktem dokonany. Dzisiaj jednak trzeba się z tym stanem rzeczy liczyć, zwłaszcza w fabrykach, gdzie są stosy łatwopalnych materiałów, wymagające obostrzonej przeczności, aby zapobiec niebezpieczeństwu, jakie grozi życiu setek robotników tam zatrudnionych.  
Wczoraj widzieliśmy znowu przykład skandaliczny fabryki, będącej w pełnym ruchu, w której brakowało najprymitywniejszych urządzeń przeciwpożarowych. Fikcja hydrantów, zupełny brak wody, niekon-

trolowane zejścia ratunkowe dla ludzi, to fakty, za które ktoś powinien ponosić odpowiedzialność! Niedopuszczalną rzeczą jest, aby pozwalano na uruchomienie fabryki przed stwierdzeniem, że środki przeciwpożarowe odpowiadają przepisom i spełniają warunkom łódzkim, tj. brakowi wody do gaszenia.  
Sposoby kontroli pozostawiamy powołanym czynnikom, ale stwierdzamy, że oburzenie szerokich warstw za lekceważenie życia ludzkiego jest uzasadnione.  
Podkreślamy z niemiłą, że radykalna zmiana dotychczasowej pobłażliwości jest oczekiwana przez ogół mieszkańców miasta.

# Toast rozpaczy.

Łódź, 3. 3. Dzisiejszej nocy w mieszkaniu swej przyjaciółki przy ulicy Zachodniej 57 18-letnia Jadwiga Piotrowska, służąca, zamieszkała przy ulicy Kilińskiego 86 pod czas rozmowy na temat niewierności mężczyzny i ucieczki narzeczonego wyjęła buteleczkę wypełnioną

ciemnym płynem i w oczach przerażonej koleżanki wypila truciznę do dna. Przyjechało pogotowie... Lekarz obejrzał nieszcześliwą, przepłókał jej żołądek i zawiózł w stanie poważnym do szpitala.

# 30 złotych gotówką

## za uwagę i przechowanie numeru „Łódzk. Echa Wieczornego“.

Ci Czytelnicy, którzy we wczorajszym, tj. środowym numerze „Echa“ zauważą na stronicy 4-tej w podtytuł po prawej stronie u góry zamiast słów: „1000 dolarów za kapiel“ umyślną zamianę: „1000 dolarów za kapiel w szampanie“ czyli: dodane słowo: „w szampanie“ zgłoszą się dzisiaj do redakcji naszego pisma (Zawadzka 1) od godz. 15 (3-ciej po południu) do godziny 19 (7 wieczorem) i otrzymają tam 30 złotych gotówką.

no brzmieć p. Jan Herski, sekretarz gimnazjum A. Zimowskiego, a nie jak mylimi wydrukowano: p. Jan Hersen. Uważnie więc czytać i przechowywać numery do następnego dnia! Numer premjowy ważny jest tylko do następnego dnia, godzina 19 (7 wieczór), sobotni zaś do poniedziałku o tej samej porze.

## Pierwsza przedg. warszawska.

Łondyn	43,40
Nowy-Jork	8,93
Paryz	34,99
Szwajcarya	172,07

## Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,92
-----------------------------	------

## Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,55
Złoty	57,65
Dolar	5,14
Przekaz na Warszawę	8,94

# Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty p0 kursie — 8. 90. Prywatnie dolar w zadanu W placeniu 8,92 Tendencja spokojna. Podaż dostateczna.



# Publiczność — to kapryśna kobieta.

## Trzeba znać jej upodobania, aby zdobyć poklask i przychylną ocenę.

Dziwna rzecz, doprawdy, że w naszej epoce intensywnych studiów badań i eksperymentów, tak mało się poświęca uwagi jednemu z najważniejszych przedmiotów badania — a mianowicie publiczności. A wszakże wszyscy co przemawiają, piszą, tworzą piórem czy pendzlem, muzykują i grają w teatrze, pracując dla publiczności, mało ją znają

I niewiele sobie trudu zadają, aby bliżej ją poznać.

Ci nawet, którzy rzekomo „tłum” nisko cenią — artyści, twierdzący, że tylko dla sztuki swej żyjąc nie szukają zrozumienia ani oklasków.

### robią oko do publiczności

Czują się nieszczęśliwi, gdy są zapoznani ze swą sztuką pozostawieni sobie samym. Jest to bowiem od przyrody dany stosunek między produkcją i konsumcją, między towarem i rynkiem zbytu. Niech hiper-estetyczne dusze buntują się ile tylko chcą przeciwko określeniu „towar” — wszystko, co służy do zaspokojenia potrzeb ludzkich czy najordynarniejszych fizycznych, czy też najwznioślejszych duchowych potrzeb, jest towarem i

### potrzebuje rynku zbytu.

Jest to bezsensownym trwonieniem sił i czasu tworzyć rzeczy, na które niema potrzeby. Fabrykant, któryby w swej fabryce produkował towar nie oglądając się czy ma widoki na zapotrzebowanie i zbyt uchodził za głupca.

Czyż nie jest równie nieekonomicznie i głupio produkować literackie i artystyczne dzieła, nie troszcząc się o konsumentów?

Jak poznać jednakże publiczność? Jak przeniknąć do umysłów tej wielotysięcznej istoty? Czy nie jest to trudność niepokonana? Wszak publiczność to stek poważnych i lekkomyślnych, głębokich i powierzchownych, wykształconych i ograniczonych mózgów.

Jeden czyta książkę w chwili wewnętrznej klęski, drugi — w tramwaju, trzeci — przy czarnej kawie poobiedniej, czwarty — w łóżku, do poduszki. Jak zogniskować tylko te cztery różnorodne typy, a jest ich przecież jeszcze tyle. — Czy istnieją wogóle jakas przeciętne publiczność czy jest jakaś przyjęta formuła dla tego rodzaju obliczeń? Co ma popyt? Raz poważ-

na i uczciwa książka, to znów czysto spekulacyjne lekkie dzieło. Najwytrawniejsi

### znawcy ruchu księgarskiego

są bezradni tak samo, jak dyrektorzy teatralni. Nic tu niemożna z góry przewidzieć i obliczyć. Subtelne pełne finezji dobrze wykończone dzieło robi kłapę, ordynarna skłębiona naprędcie sztuka

robi kasę.

Trzecia kategoria — pięć piękna szcze- gólniej —

### ustawicznie zajmuje się swa toaletą i fryzurą:

tu trzeba coś poprawić, tam wyprostować, to znów sięgnąć do torebki po chusteczkę, grzebyk, puderniczkę lub nieodłączne lustro.

Czwarta grupa

## Qui-pro-quo.



**Ona:** — Jestem optymistką. Cały świat widzę w tęczy kolorach...

**On:** — Co pani mówi? I gdzie pani nabyła takie okulary?

Publiczność zatem — to nierozstrzygnięta zagadka. Jednakże głębszy obserwator przekonuje się, że w istocie nie jest tak źle. Dość obserwować publiczność tam, gdzie się liczy gromadzi: w teatrze, sali koncertowej, na odczytach, politycznych zebra- niach. Mimo swej wielogłowości przedsta- wie wszędzie i stale

### jedne i te same typy:

jedni mają zawsze coś do omówienia ze swym sąsiadem bez względu na to, co się na scenie czy podjmuje dzieje; drudzy bez- stannie majstrują koło nosa, pleców, ręki albo nogi nawet, chrząkają, zmieniają po- zycję, dość sumiennie zresztą dzieląc swą uwagę między akcją na estradzie a powyż- sze czynności.

żuje bez przerwy czekoladki i cukierki i jest bardzo zaabsorbowana tą robotą jak i usiłowaniami dokonywania jej możliwie cicho.

Jest wreszcie na sali pewna liczba ludzi na których dość spojrzeć, aby się przekon- ać, że

### myśli ich są gdzieindziej —

przy sprawach miłosnych, troskach mate- rialnych, zawodowych być może — a tylko od czasu do czasu do ofiarowanej im uczy artystycznej wracają.

W każdym jednak razie duża część o- becnych słucha naprawdę, ale również z nierównym trwającym nateżeniem.

### Po wezbranych falach zainteresowania

ida odpowiednie opady znużenia i wyczer- pania.

Możnaby niejako prawem publiczności nazwać, że dłużej nad dziesięć minut, a kwadrans conajwyżej żadne duchowe na- teżenie

### trwać nie może,

osobliwie u publiczności naszych nerwo- wych czasów. To też współcześni au- torzy, mówcy i reżyserzy winni się bez- względnie z tym krótkim okresem zainte- resowania u ludzi bardzo liczyć!

W teatrze Shakespeare'a siadywali z pewnością o wiele spokojniejsi i cierpliwi słuchacze, a mimo to wielki poeta, który jednocześnie był wielkim praktykiem tea- tralnym, bardzo często w swe tragiczne ak- ty wplatał znieznaka

### arcykomiczne sceny,

gdyż nie chciał swej publiczności zbyt przeciążać i dlatego dawał jej od czasu do czasu dla odmiany lekką strawę

Są, rzecz prosta, silne momenty w sztuce, punkty szczytowe, gdzie wszyscy co salę wypełniają, formalnie w jeden cent- ralizowany zlewają się.

### gdzie cisza bezszelestna

jest najpewniejszą rękojmią skoncentrowa- nego przejęcia się sztuką.

Chrząkający wówczas, pożeracze cu- kierków, fanatyczki toaletowe nawet, za- pominając o swych indywidualnych po- pędach jednocząc się z ogółem w psychi- cznym nateżeniu.

Żaden arcy mistrz pióra jednakże, za- den aktor, muzyk, mówca

### nie posiada mocy

z takich minut zrobić godzinę. Cała arty- styczno-literacka technika wraz ze wszel- kiemi przynależnościami powinna się z

### tym psychologicznym faktem liczyć.

Lekceważenie go bowiem jest główną przyczyną fiasca niejednej skądinąd war- tościowej książki, sztuki, mówy.

Kino, dające publiczności dużo niewie- le wzamian żądając ujmując dlatego lite- raturze i teatrowi coraz więcej terenu.

Zamiast jermiaszowe lzy nad tem ronić, należy się nad zjawiskiem zastano- wić poważnie. Trzeba publiczności

### dać się odpreżyć,

gdy się ją schwyciło w kleszcze — a za chwilę pozwoli się znowu schwycić.

W rezultacie przychodzimy do prze- konania, że publiczność, na której brak rozsądku tak się często skarżymy, nieraz jest mądrzejsza od tych, co ją pouczać pragną.

## BOUDET LETES.

### Szczera żona.

Po trzech latach małżeństwa, była to pierwsza między nimi scena. W przytul- nym saloniku, gdzie tak dobrze, zaciągnie- ty był im we dwoje, Adrian Réville palił pa- pierosa, podczas gdy Marcelka, nalewa- ła herbatę, opowiadała dzieje swego po- bliudnia.

— „Byłam na pogadance u pani Li- volle, a potem na podwieczorku u Żer- meny...”

— To wszystko?

Zwróciła na niego piękne, niewinne

oczy.

— Ależ tak!

Wpatrzył się w nią uparcie.

— Moja mała Marcelko, czemu nie mówisz prawdy? Czyż nie pojechałaś sa- mochodem do „wielkiego magazynu”? Tak, nieprawdaż? Dlaczego mi to ukry- wasz? Przejężdżałam dorożką tamtędy i widziałem, jak zapłaciwszy szofera, znik- nęłaś w wchodzącym tłumie. Po co by- łaś w tym magazynie?

Stał nad nią niby jaki sędzia. Młoda kobieta zarumieniła się i skrzywiła twa- rzyzkę, jak dziecko buzie do płaczu.

— Nie gniewaj się na mnie, Adrianie. Zgubiłam parasolkę, którą podarowałaś mi przedwczoraj! Byłam zrozpaczona! Chciałam znaleźć taką samą... Dlatego więc...

— Moja droga Marcelko, wierzę ci. Ale widzisz niewłaściwość takich wszy-

stkich tajemnic. Wzajemne zaufanie jest najsilniejszym węzłem. Moja mała Marcelka, jeśli mamy być zawsze szczęśliwi, bądź szczerą, zachowaj wobec mnie tę prostą i szczerą otwartość. Odtąd mów mi wszy- stko, moje dziecko, wszystko, bez waha- nia...

Ta scena wywarła na młodą kobietę wielkie wrażenie. Kochała męża szale- nie, a myśli, że zrobiła mu przykrość, ne- kała ją wielce. Usłuchała go ślepo i do- trzymała słowa: będzie mówiła prawdę!

Zaczęła odrazu. Nazajutrz nie było nic osobliwego do opowiadania, chyba, że jakiś pan szedł za nią na ulicy, prawic- jej niestosowne rzeczy. Adrian, któremu zwykle nie powtarzała podobnych zda- rzeń, zirytował się nieco, lecz nie dał te- go poznać po sobie.

Następnych dni dowiedział się, że Mar- celka zapłaciła drożej za różne kobiece drobiazgi, niż mu się przedtem przyznała. W ten sposób kładła mu w głowę mnóst- wo błahych prawd codziennych, nabie- rających znaczenia wówczas dopiero, gdy człowiek, którego dotyczą, o nich się do- wiaduje. Otoczenie zaczęło teraz budzić w nim niepewność i niechęć.

Przeszło parę tygodni.

Pewnego wieczora rzekła Marcelka po

nalaniu herbaty:

— Spotkałam pana Delapray...

Twarz Adriana się rozjaśniła.

— Gdzie go spotkałaś? Kochany

chłopak, niespokojny byłem o niego, gdyż

nie pokazał się w klubie.

— Był na wystawie Barsanda. Wszedł

ze mną.

Zawahała się chwilę, poczem z nagłą decyzją:

— Chce ci coś powiedzieć: p. Dela- pray...

Wziewienia były krótkie. Skoro skoń- czyła, Adrian zbladł z wściekłości. Pod- skoczył ku drzwiom:

— Dokąd idziesz? — krzyknęła za nim Marcelka.

— Powiedz mi, co o tem myślę. Musi być w klubie o tej godzinie.

Wkrótce potem wchodził do klubu wzburzony niestychanie. Delapray, daw- ny jego przyjaciel, wyszedł naprzeciw niego z wyciągniętą dłonią. Zatrzymało go piorunujące spojrzenie Révilla.

— Marcelka powiedziała mi wszy- stko.

— Jak to?

— Tak, powiedziała mi wszystko. I nie wstyd ci bałamucić żonę takiego, jak ja, przyjaciela? Naznaczać jej schadzki!

Nie posiadał się ze złości. Tamter zdawał się niepomiernie zdziwiony i osłu- piał.

— Ależ, mój stary, cóż za historia! To wszystko nieprawda, a przynajmniej gru- bo przesadzone! Słuchaj, to nieporozu- mienie. Wyjaśnij mi to, jak należy, mię- dzy dwoma starymi druhami. Tak jest, spotkałem twoją żonę... Byłem nieco za- czepny... ale ja, to trudno, zawsze byłem

zaczepny... Ale to nic poważnego! Po- wiedziałem jej parę głupstw o jej oczach i włosach, a również, że spotkałbym ją

chętnie od czasu do czasu, po koleżeńsku. Ot, zwykły flirtik, nic więcej. A także... słuchała mnie! Skoro jej się nie podobało,

mogła była słówko powiedzieć. Byłbym uciął bądź pewny. Kobieta ma sto sposo- bów, aby dać do zrozumienia... Gdybym był wiedział, że Marcelka czuje się dot- knięta, a szczególnie, że bawi się powta- rzaniem tobie... ależ tego się nie robi!... ależ to gaska!... — skończył, uniesiony gniewem.

— Łajdaku — zawołał Réville, rzuca- jąc się na niego.

Musiano ich rozdzielać. Réville obra- ził paru uczestników; po przykrym skan- dalu, poproszono go, aby się więcej nie pokazywał w klubie. Powrócił pieszo do siebie. Chłód nocy ukoił jego wzburze- nie. Jasnym umysłem objął całe zajście i jego skutki, zastanowił się również i nad tem, czem było jego życie od pewnego czasu.

— I cóż zrobiłeś, tak się tu bałam — powitała go Marcelka, skoro powrócił do saloniku.

— Poróżniłem się z Delapray'em i o- puściłem klub już raz na zawsze — od- rzekł ponuro.

— Ale dlaczego? — wyjąkała.

— Jak to dlaczego? Czyż mogłem po- stąpić inaczej po tem, co mi opowiedzia- łaś? Jak się wie pewne rzeczy, niema in- nego wyjścia...

Nie mógł wstrzymać się dłużej i ude- rzywszy pięścią w stół, powiedział:

— Dość mam już tego, słyszysz? To wprost niedelikatnie powtarzać niektóre prawdy! Uwolnij mnie od twej szcero- ści. Kłam, jak wszyscy! Na... — Dość Bo- ską, kłam jak wszyscy i niech się to skoń- czy!

owych.  
przemysłu węgla  
Jest przyjemem  
aniczna się koch  
enia braków w  
Pojemność na  
staba. Fabryki  
dostatecznie.  
pasy kolej.  
uje.  
nie się ekspoz  
ntraktu,  
m roczne.  
nia o zbyt dla  
il. Są widoki  
razil nasz roz-  
czwiercie  
mi  
roku te sto-  
to więc bar-  
z tem bezwa-  
większą ilość  
tuacja jest b-  
regu środków  
kiego.  
pięter.  
ściana  
nieszkalny.  
olarów.  
ogaszala pło-  
ru.  
dzi, to fakty.  
wiedzialność  
pozwalano na  
niem, że środ-  
zepsom i spe-  
owi wody do  
powołanym  
nie szeroko-  
udzkiego jest  
kalna zmiana  
oczekiwano  
pplia  
rzeplókał ich  
ym do szpi-  
rnego  
annazjum A.  
dydrukowano:  
wać numer  
poniedziałku  
zawska.  
43,40  
8,93  
34,99  
172,07  
awska.  
8,92  
ańska.  
57,55  
57,65  
5,14  
8,94  
zi.  
zwiększonym  
efekty po  
8,92  
8,91  
ostateczna.



## Ustawił beczkę dynamitu pod krzesłem i zapalił lont.

Tragiczni mężowie.

Szczególne metody samobójców, jak również szczególne motywy zdaje się — istnieją w Argentynie. O dwóch takich wypadkach opowiadają amerykańskie pisma.

Antonio Plewan z Buenos Aires uważał, że ma dostateczne podstawy do przy puszczenia, iż małżonka jego nie bierze zbyt do serca

przysięgi wierności,

jaką składała w kościele. Gdy z tego powodu Antonio czynił jej wymówki, ta nie wiele myśląc spakowała swoje rzeczy i opuściła gniazdko małżeńskie. Nieszczęśliwy Antonio tak sobie wziął to do serca, że postanowił

skończyć z życiem raz na zawsze.

Sprawił sobie beczkę dynamitu i ustawił pod krzesłem, na którym sam usiadł i zapalił lont. Wybuch, który nastąpił rozzerwał w kawałki nie tylko Antonia,

ale i cały dom.

Siła wybuchu była tak straszna, że np. nos tragicznego małżonka znaleziono o 200 metrów od miejsca wybuchu.

W tym samym dniu, w którym Antonio popełnił samobójstwo, rozstał się z tym światem inny nieszczęśliwy małżonek, niejaki Eugenjo Garcia. W tym jednak wypadku niezwykłym był nie rodzaj samobójstwa, ale powód. Żona Garcia zapalała dziwną chęcią obłęcia sobie włosów według dzisiejszej mody.

I to w dodatku postanowiła fryzurę swoją utrzymać nie w łagodniejszym przejawie tej mody, fryzurze paziowskiej, ale w najbardziej radykalnej formie, w t. zw. fryzurze męskiej. Eugenjo dowiedziawszy się o tem, zakazał wogóle żonie zmieniać fryzurę niewieścią na paziowską, a w szczególności najsurowiej zaprotestował przeciwko fryzurze męskiej.

Wobec tego kategorycznego sprzeciwu

## Pies nie pozwolił dziecku utopić się!

Czuła opieka.

Londonijska „Daily Mail” notuje ciekawy wypadek ocalenia dziecka przez psa, którego opiece dziecko zostało powierzone. Oto w pewnej wsi ojciec wyszedł z chaty i zostawił w domu śpiące dziecko,

przy którym czuwał pies.

W czasie nieobecności ojca dziecko się obudziło i na czworakach poczołgało dróżką prowadzącą w dół przez ogród, do płynącej tuż za ogrodem rzeki.

Gdy ojciec wrócił do chaty i nie zastał dziecka, zaniepokoił się ojciec o jego los. Ale oto przybiegł do niego pies, zaczął szczekać i nawracać. Czynił to wielokrotnie, jakby chciał przez to skłonić swego pana,

aby udał się za nim.

Ojciec poszedł za wskazówką psa, który doprowadził go do chaty sąsiada. W chacie tej istotnie znajdowało się jego dziecko. Mieszkaniec chaty opowiedział mu dopiero wówczas co zaszło. Oto dziecko znalazło się nad brzegiem rzeki, a gdy chciało poczołgać się dalej ku niebezpiecznej wodzie,

pies zagroził mu drogę i zaczął szczekać oraz them pchać dziecko w przeciwną stronę,

tak, że zmusił je do poczołgania się w kierunku chaty sąsiada, który całą tę scenę psiej opieki nad dzieckiem pilnie od samego początku obserwował.

## Stare wina Anglika.

Pewien Anglik w Londynie ceniłby się z posiadania kilkunastu butelek starego wina, które jeden z jego rodziny kupił przed laty z piwnic króla bawarskiego.

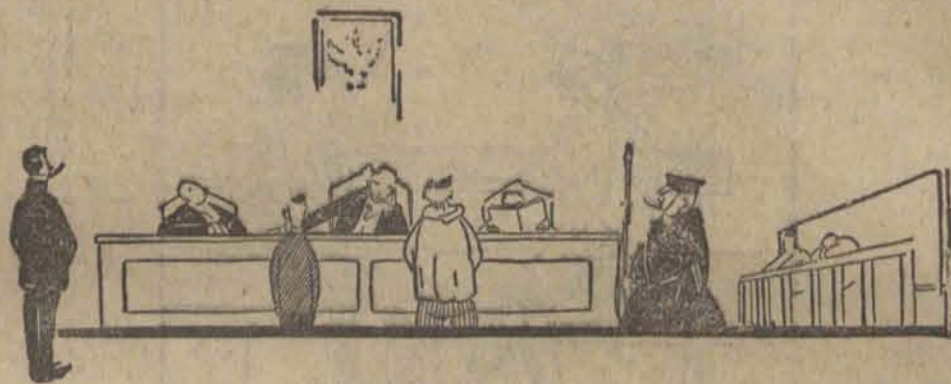
Ludwika, kiedy ten wyprzedawał swe za pasy przekonany, że wiek bynajmniej nie wpływa na poprawienie smaku wina. W swym zbiorze Anglik posiada wina z roku 1540, oraz kilka gantuków z pierwszej połowy XVII-go stulecia. Wina te mają świadectwa i dokumenty,

stwierdzające autentyczność ich wieku. Obecny ich właściciel przechowuje cenny zapas jako curiosum i bynajmniej nie ma zamiaru odpieczetowania swych butelek Steinweina i Leisteina.

męża, modna żona nie miała nie lepszego do roboty, jak tylko pobiec do fryzjera i po godzinie ukazać się mężowi w męskiej fryzurze. Eugenjo zobaczywszy, co się stało, nie rzekłszy ani słowa wyrzucił pod adresem żony, wynajął taksówkę i udał się na najbliższą stację kolejową, gdzie rzuciwszy się pod pociąg, został rozerwany w kawałki.

Modnej żonie przywieziono do domu martwe szczątki „niewyrozumiałego” Eugenja...

## Kraterki sądowe.



## Pęknięty instrument skrzypka.

Pomysłowy specjalista.

Śczęśliwi, zaiste, są ludzie, umiejący grać na jakimkolwiek instrumencie. Najmy na to, na harmonii, czy skrzypkach. Mile widziani są wszędzie. Taki pianista naprzykład: siedzi sobie przy czarnym pudle z klawiszami i oto z pod zrecznych jego palców płyną już skoczne dźwięki sztimmy czy charlestona i całe towarzystwo puszcza się w tany.

Bodaj to być muzykalnym. Chociażby w tym stopniu, co pan Ignacy Michalski.

Grał na skrzypkach; niby nie był tam żadnym Hubermanem, ale grał ładnie. Bywało po pracy całodziennego nastroju skrzypki, smyczek uprzednio kalafonia natrze i nuże wywodził tony przeczudne. Gdy zagrał „Starego Cygana” czy „Wolę” to wszystkie sasiadki okna otwierały i nasłuchiwać się nie mogły. Gdy zaś w niedzielę wybierał się gdzie do znajomych na chrzciny, skrzypce z sobą zabierał w futerales drewnianym. Niósł je z ostrożnością wielką, bo to, proszę państwa, skrzypce były nie bylejakie stare, nie Stradivariusi wprawdzie, ale zawsze parę ładnych złotych wart.

## NIUCZUWY MAJSTER.

Leżąc oto pewnego razu dotknął pana Ignacego nieszczęście: niewiadomo w jaki sposób ukołbane jego skrzypce pękły. Rozpaczył się pan Michalski, bo była to dla niego rzecz ważna. Cóż on bowiem znaczyl teraz bez instrumentu? Na kupienie nowego pieniądze nie miał, bylejakie drewno do rak by nie wziął.

Dowiedział się przecież, że przy ulicy Wysokiej nr. 29 mieszka taki specjalista, co to skrzypce ludzkie linie mandoliny i gitary naprawia. Nazywał się Kaczalski Franciszek. Do niego tedy udał się pan Ignacy z prośbą, żeby skleił skrzypce pęknięte.

Pan Kaczalski za pewną opłatą podjął się doprowadzenia instrumentu do możliwego stanu. Istotnie skleił je artystycznie, sam diabełby nie poznał, że były kiedykolwiek pęknięte. I na dźwięku nie straciły.

Wówczas to panu Kaczalskiemu zrodziła się myśl nader brzydka: postanowił przywłaszczyć sobie skrzypce p. Michalskiego i sprzedać je za niezłe pieniądze.

Jakoż znalazł na tle reflektantki w osobie pani Matuszewskiej, właścicielki restauracji przy ulicy Kilińskiego 115. Należał zaznaczyć jednakże, że pani Matuszewska, placąc Kaczalskiemu 25 zł., nie miała pojęcia, iż kupuje rzecz nieprawie przywłaszczoną.

## WYSZŁA OLIWA NA WIERZCH.

A tymczasem zniecierpliwiony p. Michalski ustawicznie dopominał się o swe skrzypki. Zwodził go p. Kaczalski wszelkimi sposobami. Zorientował się wreszcie p. Michalski, że coś jest nie w porządku, że p. Kaczalski skrzypiec jego niema. — Wziął go tedy na spytki i przewarty, jak

## Oszust czy fenomen? Wzrok, który przebija kasetki stalowe

Eksperymenty arystokraty hiszpańskiego.

Sensację wywołuje w Paryżu arystokrata hiszpański, hrabia Joachim di Santa Cara, a właściwie Włoch, który przez długi czas

żył w Hiszpanii.

Santa Cara urządza często przed kolegami lekarzy zdumiewające „doświadczenia”, przypominające w wielu wypadkach eksperymenty „jasnowidzącego” Kalina. W Madrycie nazywano Santa Carę hrabią z oczyma Roentgena i przypisywano mu właściwość przebija-

nia wzrokiem kasetek stalowych i dokładnego podawania ich zawartości tak, jakby to były szkatułki szklane...

Na całym szeregach seansów dano zaproszonym gościom możliwość podziwiania tego oszałamiającego widowiska. Markiz odczytywał np. z łatwością

list, zamknięty pomiędzy dwoma płytami z kości słoniowej,

z łatwością też umiał powiedzieć, co się znajduje w skórzanych torebkach obecnych pań? Clou jego popisów stanowił jednak „majstersztyk”, polegający na tem, że odczytywał cyfry wypisaną

niewidocznym chemicznym atramentem na kawałku papieru, chowanym następnie w ręce skórzanej.

Markizem zajął się inny głośny prestidigitador — Harry Huydnich, który na krótko przed swą śmiercią ogłosił pamiętniki, w których pisze o markizie, jako kplarzu, który

wyprowadził w pole setki lekarzy, fizyków i psychologów.

Są jednak tacy, którzy przypisują te pamiętniki zazdrości. Największym wrogiem hrabiego jest uczonego hiszpańskiego Lafora, który zaproponował cudotwórcy, by powtórzył swe „sensacyjne” doświadczenia

w jego gabinecie i jedynie tylko w obecności kolegi uczonego.

Santa Cara — odmówił, twierdząc, że konieczna jest obecność jego — sekretarza, na co Lafora ogłosił w pismach hiszpańskich „stwierdzenie”, że markiz tylko wtenczas ma oczy Roentgena, gdy w pobliżu znajduje się —

spytny sekretarz...

Badania, jakie w krótkim czasie podjęli naukowcy świat francuski, wyjaśnia, być może, niedługo już zagadkę „metasomnoscopji”.

to: —

## Krwiożercza pantera w olbrzymiej paszczy hipopotama.

Nierówna walka.

W ostępach puszczy afrykańskich często odbywają się „śmiertelne pojedynki” wśród zwierząt. Obecnie jedna z gazet za granicznych podaje następujący fakt.

Oto pantera, której widocznie nie poszczęściło się polowanie na gazellę złakowała się

na małego hipopotama,

który wraz z matką swoją baraszkował sobie przy brzegu na łądzie, nie przeczuwając grożącego niebezpieczeństwa. Zwycięzca pantera nie ośmielił się napaść na hipopotama, gdyż te spokojnie zresztą i wcale niekrwiożercze stworzenia, przeważnie wylegają się w błotach i pływają po rzekach, a mając zbyt grubą skórę niewiele sobie robią nawet z króla zwierząt lwa.

Pantera była wygłodzona, a głód jest złym doradcą. To też kiedy hipopotam zbliżył się do krzaka, na której rozłożył się gałęzi czatowała pantera, ta jednym skokiem znalazła się na jego grzbiecie, w który

zapaściła kły i pazury.

Hipopotam z bólu i przerażenia zawrócił ku rzece, kwicząc w niebogłosy.

Na nieszczęście matka młodego znalazła się w pobliżu i pośpieszyła mu z pomocą.

Nastąpiła nierówna walka. Pantera wkrótce znalazła się w olbrzymiej paszczy hipopotama opatrzonej strasznie żębami i po chwili została z niej bezszatałna masa.

## Oficer strzela, a atleta chwytą kule.

Sztuki cyrkowe zapomocą armaty.

I akrobaci i kuglarze w naszych czasach, pokazują t. zw. „sztuki”, korzystają z postępu techniki i mechaniki.

W Paryżu produkował się sztukmistrz który wystrzeloną z armaty kulę, tuż przy wylocie

chwycił i rzucał na ziemię.

Był to Amerykanin, noszący nazwisko, a raczej zapewne efektowny pseudonim Poseidona Ruber. Z początku brakło mu nawet spektatorów, ogólnie bowiem przypuszczano, że to jest t. zw. „trick”, to jest sztuczka, polegająca na jakimś podstępnie. Tytu sztukmistrzów pozwałało już do siebie strzelać z pistoletów, prawdziwymi kulkami nabitych i tak samo kulki te chwytali, lecz wówczas tajemnica rychło się wydała: kulki nigdy nie były w lotcie, a już

przed strzałem w ręku sztukmistrza.

Tutaj wszelako jest coś innego i dlatego p. Poseidon Ruber widząc, że sztuka jego mało kto się interesuje, ogłosił, że pozwoli, aby armata była nabijana pod kierunkiem oficera artylerji.

Wnet postać rzeczy się zmieniła, publicz-

ność hurmem pośpieszyła na takie widowisko i nie mogła wyjść z podziwu. Armata nabijana pełnym ładunkiem w obecności oficera i wkładają zwyczajną kulę. Atleta staje na pięć kroków przed wylotem w chwili, kiedy armata strzela, schyla się, chwytą kulę z pod spodu i z całej siły uderza nią o ziemię.

## Miejski Kinematograf Oświatowy

Wedny Rynek

Od wtorku, dn. 1 marca do poniedziałku, dn. 7-go

marca 1927 r. włącznie

Dla dorosłych

Wspaniała krotkoczwilna (farsz) w 13 aktach:

**NAD PIĘKNYM DUNAJEM**

Dla młodzieży.

Dramat w 14 akt., pięć nieśmiertelnego arcydzieła

Henryka Sienkiewicza przysposobiony do polskiego ekranu

## QUO VADIS...?

Seans bezpłatnie dla młodzieży szkół powszechnych

W jaki sposób ustrzec się można od chorób zakaźnych? (kruczica, grypa, dur i t. d.)



# Dzień w Łodzi.



## Słaby bat woźnicy.

### Uderzenie orczykiem w głowę.

Benjamin Frid i Szlama Krenholc, zawodowi furmani,

nienawidzili się wzajemnie.

W dniu wczorajszym dziwnym zbiegiem okoliczności Frid i Krenholc stali na jednym odcinku przy ulicy Napiórkowskiego. Ponieważ nikt ich nie wynajmował i z tego powodu mieli dużo czasu wszczęli więc kłótnie, która zamieniła się w gwałtowną bójkę.

Obaj furmani zaczęli się okładać batami. Podczas tego bat Krenholca złamał się, wobec czego K. zmuszony był szukać innej broni.

Nie namyślając się wiele

chwycił orczyk

i uderzył nim przeciwnika w głowę. Frid zachwiał się i bez jęku upadł na ziemię. Z rozciętego czoła popłynęła krew. Zawezwano karetę pogotowia ratunkowego, którego lekarz po udzieleniu pomocy odwiózł do domu. Porywczego

Krenholca aresztowano

i wraz z odpowiednim protokołem przesłano do dyspozycji władz sądowych.

## Tani węgiel właściciela zimnego pokoju.

### Fatalna wyprawa.

Władysław Misielak, zamieszkały przy ulicy Włocławskiej 20, nie lubił przebywać w

zimmem mieszkaniu.

Radził też sobie nieborak jak mógł z węglem. Przeważnie zdobywał czarne brylanty bez pomocy pieniedzy. Nie było to zbyt trudne, ponieważ Misielak zamieszkiwał w pobliżu dworca Łódź-Kaliska. Każdego wieczoru Władysław zakradał się do składów, i wagonów i wynosił pełne worki. Czynił to nadzwyczaj sprytnie i stróżnie, lecz mimo to nie uszedł

zasłużonej kary.

Służba kolejowa spostrzegła systematyczne kradzieże i zaczęła baczej obserwować. W dniu wczorajszym Misielak będąc siebie pewny skoczył na pełen węgla wagon i zaczął grabić. Napelił już cały worek i zabierał się do odwrotu, gdy wtem ujeli go kolejarze.

Rad nie rad poddał się przeznaczeniu i spokojnie powędrował do komisariatu gdzie po przeprowadzonym dochodzeniu zamknięto go

na czas bliżej nieokreślony.

— 70 —

# Epileptyk w domu starej panny.

## Krótkie chwile szczęścia.

Przed kilkoma laty pewnego mroźnego dnia Agnieszka Mieniszek, starzejąca się panna, z zawodu krawcowa, zamieszkała na Zubardziu przy ulicy Kruczej 40, przechodząc ulicą ujrzała

wielkie zbiegowisko.

Zaciekawiona podeszła i spostrzegła, że ludzie otaczali leżącego bez zmysłów młodego około 25-letniego mężczyznę.

— Epilepsja, atak! — szeptało wokoło.

Ktoś pobiegł po pomoc lekarską. Panna Agnieszka zdjęta litością, poprosiła kilku mężczyzn, aby nieprzytomnego człowieka odnieśli tuż obok do jej mieszkania. Prośbę jej spełniono.

Nieznamy mężczyzna przez dwie do by majączył w gorączce, wreszcie trzeciego dnia otworzył oczy, a już po tygodniu

był zdrow jak ryba.

Wtedy dopiero panna Agnieszka zdecydowała się zapytać go o nazwisko.

Jestem Bronisław Wyleniak, bezrobotny ślusarz — rzucił jej poważnie. A potem przez wdzięczność za opiekę opowiedział jej historię swego życia. Wzruszyło ono Agnieszkę do tego stopnia, że rozplakała się, zaoferowała mu swój dom, dopóki

nie znajdzie sobie pracy.

Stara panna nie wiedziała o tem że Broniek, lgał jak z nut.

Trzeba zaznaczyć, że Agnieszka udzieliła mu kąta w swym mieszkaniu nie tylko przez litość, ale także i przez miłość do niego, która ją opanowała.

Broniek wiedział, że Agnieszka o lat 20 starsza od niego, kocha się w nim i choć w duchu drwił z jej uczucia, to jednak uda

wał zakochanego. Panna Agnieszka triumfowała. Po wielu latach wyczekiwania, nareszcie mogła przytulić swą głowę, do meszkiej piersi.

Broniek zadawał sobie nie mało trudu, aby stwiejącą już pannę, nie odepchnąć ze wstrętem. Dostatkowi jednak wikt, mieszkanie i bez troskie życie, dodawały mu otuchy.

Przez kilka lat trwał ten romans... Broniek przyzwyczaił się do nowego życia, a

Agnieszka w pocie czoła pracowała na niego. Dzięki opiece naiwnej panny, Broniek z nędzarza przeobraził się w eleganta, szukającego poza domem miłości.

Bezczelność swoją posunął do tego stopnia, że ośmielił się wprowadzić nową kochankę do jej mieszkania.

Pomimo protestu Mieniszówny Broniek trzymał kochankę przez kilka tygodni, wreszcie okradł ją i zbiegł w niewiadomym kierunku.

Mieniszówna zameldowała o kradzieży policji. Wczoraj wieczorem pod wpływem nagłej rozpaczki po stracie kochanego mężczyzny zażyła sublimatu. Odwieziona do szpitala zmarła niebawem.

## Taniec z pięknymi danserkami

kosztował go 200 złotych.

W sali „Coloseum“ przy ulicy Zachodniej 53 na zabawie znajdował się Moszek Szejwech, zamieszkały przy ulicy Południowej 14.

Wciągnął go tam siłą koledzy.

Moszek czuł się nieswojo, lecz że tancerki były ładne i zalotne prędko się rozruszał.

Wytańczywszy się do syta Moszek pożegnał nowe znajome i opuścił salę balową.

W szatni go spotkało przykre rozczarowanie, bowiem w niewytłumaczony sposób zginął Szejwechowi

piaszcz i kapelusz

łącznej wartości 200 złotych. Garderoby Moszka nie odnaleziono pomimo bardzo szczegółowych poszukiwań. Wobec tego Szejwech odszukanie skradzionych mu rzeczy powierzył organom bezpieczeństwa publicznego.

## Wszystkie ofiary zbrodni

zamilkły na zawsze...

Czy zbrodniarz przyzna się do winy?

Z Grudziądza donoszą:

Z 6 osób rodziny Lewandowskich, zmasakrowanych siekierą, przewieziono 3 osoby, dające jeszcze słabe oznaki życia i to 80-letnią teściową, ojca 50-letniego Franciszka Lewandowskiego i synka 11 letniego Antosia, w środę 23 b. m. do szpitala miejskiego w Grudziądzu. Tego samego dnia wieczorem zmarła w szpitalu teściowa, a nieco później ojciec Franciszek Lewandowski, a w czwartek ostatnia ofiara morderstwa syn 11-letni Antoni.

Z całej rodziny pozostał tylko Leon Lewandowski, lat 21, domniemany morderca, który przebywa w więzieniu śledczym w Grudziądzu. I tak wszystkie ofiary zbrodni zamilkły na zawsze; niema więc nikogo, który dalby niewzruszone świadectwo, iż podejrzany o mord bestjałski Leon Lewandowski jest potwornym katem matki, ojca, babki, siostry i dwóch braci.

Jest jednak tyle poszlak, że miecz sprawiedliwości zbrodniarza potwornego dosięgnie.

## Śmierć warjata w płomieniach.

Papieros spalił zagrodę.

Z Wilna donoszą:

Wskutek braku odpowiedniego szpitala dla umysłowo chorych, całe dziesiątki tych nieszczęśliwych ponieważ się po okolicznych wioskach, powodując nieraz nieszczęśliwe wypadki. Przepędzani z miejsca na miejsce, gina z głodu, lub skutkiem bardzo podejrzanych „nieszczęśliwych wypadków”, bądź też z braku opieki.

Wczoraj miał miejsce wypadek, który ilustruje dolę jednego z tych nieszczęśliwców.

We wsi Hazbijewicze umysłowo chory Jan Lisowski, będąc na utrzymaniu swego brata, wyszedł w nocy z mieszkania do piwnicy, niezauważony przez domowników. W piwnicy zapalił papierosa, wskutek czego zapalił się dach sło-

miany, powodując pożar. Obłąkany zginął w płomieniach.

## KINO Dom Ludowy

ul. Przejazd 34.

Dziś! — Dziś!

piękny film p. t.

„Czar sceny”

w rolach głównych największe sławy ekranu Bebe Daniels, Lewis Stone i Adolf Menjou.

Ceny miejsc: W dni powszednie na wszystkie seansy, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m. 60 gr. II m. 30 gr. III m. 20 gr.

W soboty, niedziele i święta od godz. 3 po poł. I m. 80 gr. II m. 40 gr. III m. 30 gr.

A. WEIGALL. 98)

## Tajemnice Kairu.

POWIEŚĆ.

Lane nie poprzestał jednak na tem surowym osadzeniu ludzi puszyń; ostrym skalpelem samooskarżenia zaczął też analizować swoje postępowanie. Doszedł do wniosku, że jako samozwańczy sędzia potępił Marię zbyt pośpiesznie i zbyt surowo; że daniem miłości głębokiej i świadomej swej odpowiedzialności było wprowadzić zasad nieone, ale urzeczywistnianie tego dążenia z bezwzględny tyrotem maniaka, bez zwracania uwagi na swe własne błędy, było egoizmem bez granic.

Sam był naprawdę mężczyzną silnym i zahartowanym, zarówno pod względem fizycznym, jak i duchowym, ale zapomniał o tem, że cecha ludzi silnych powinna być pobłażliwość i łagodność dla słabszych. Surowość i brutalność jest zawsze oznaką wewnętrznego słabości, a w swoim postępowaniu z Marią te dwie cechy występowały na pierwszy plan.

Ona zbliżyła się do niego pełna ufności, jak dziecko; dar, jaki mu chciała bez za-

strzeżeń złożyć w ofierze, był największym, na jaki się mogła zdobyć. Nie jej winą było, że wychowanie, warunki w jakich żyła i wpływ, jakie na nią wywierało oto czenie, przyczyniły się do tego, iż gotowość do największej ofiary, jaka kobieta może złożyć na ołtarzu swej miłości, została wyrażona w formie, która głęboko za drasnęła jego wymarzony ideał kobiety. Mógł odrzucić jej propozycję, ale powinien to być uczynić z odpowiednim taktem. Te raz rumieniec wstydu oblał jego twarz na wspomnienie tych pogardliwych słów i brutalnego szyderstwa jakiego jej nie szczędził; przekonał się zbyt późno dopiero, że pomimo mylnie poprowadzonego wychowania, była kobieta rzadkich zalet umysłu i serca.

Ze wzruszeniem przypomniał sobie epizody niebezpiecznej podróży przez pustynię i niezwykle hart ducha, jaki wykazała przy tej sposobności. Wstydił się teraz swej czelności, z jaką jej wówczas oświadczył, że doszedł do przekonania, iż warto ją zdobyć.

Uważał za rzecz zupełnie naturalną, że odrzuciła jego oryginalne oświadczenia, po doznaniu upokorzenia, na jakie nie zasłuży-

ła. Nie mogła przecież od razu zażreć w swą pamięć wspomnień jego nierozumnej brutalności; zwłaszcza fakt zmuszenia jej do pozostania w oazie, co naraziło jej dobre imię na niepewetowane szkody, musiał ją burzyć, nie licząc już cierpień, jakie spowodowała późniejsza ucieczka przez rozpaloną pustynię.

Kochał ją jednak. Był pewien, że jej oświadczenie, iż utracił ją na zawsze, odpowiadało faktycznemu stanowi rzeczy i nie spodziewał się wleciać z jej strony zmiany uczucia. Ale mimo to kochał ją. Wiedział, że nie przedź odzyska swój spokój duchowy, aż wyzna jej swoją miłość i poprosi o przebaczenie za wszystkie prawdziwe czy urojone krzywdy, które jej wyrządził. Był zdecydowany przyjąć z jej strony bez szemrania wybuch szyderstwa, goryczy, a nawet nienawiści, ale musiał tej za wszelką cenę wyznać że uświadomił sobie wszystkie błędy, jakie popełnił, zabijając w niej możliwość wzajemności.

Po sześciu dniach męczącej podróży, w której do fizycznych katuszy dołączały się moralne cierpienia zjechał wreszcie przed rezydencję wysokiego komisarza w Kairze Pośpieszna podróż wśród niesłychanie w

czepujących upałów i duchowe samobiczowanie, jakiemu się poddawał w ciągu drogi, doprowadziły do tego, że schudł znacznie i zmienił się tak dalece, iż znajomi, którzy spotykał na ulicach miasta, nie poznawali go. Jechał wprowadzić na wielbłądzie i duży turban na głowie, chroniący go od palących promieni pustynnego słońca, upodabniał go raczej do wyznawcy proroka aniżeli do Europejczyka, należącego do towarzystwa. Mimo to czuł się nieswojo na myśl, że mógłby przypadkowo spotkać Marię i być przez nią również niepoznanym.

Ku swemu wielkiemu zdziwieniu dowiedział się u wejścia do pałacu, że lord Baradona jeszcze nie powrócił ze swej podróży inspekcyjnej do Sudanu. Gdy zapytał o pannę Marię, odpowiadano mu, że jest w ogrodzie z lordem Lionellem.

Usłyszawszy tę odpowiedź, zawahał się w pierwszej chwili, nie wiedząc, co teraz uczynić. Po namyśle skierował swe kroki do ogrodu. Przeszedł przez duży trawnik w kierunku palmowego zagajniczka po drugiej stronie ogrodu, gdzie dawniej tak często z nią przesiadywał.

(d. c. n.).



# Wiosna na podwórku...

## Ochryple dźwięki zeszłorocznych szlagierów zwiastują już nastanie ciepłej pory roku.

Pierwsze anemiczne promyki bladego słońca, ukrytego jeszcze dość daleko za ciężkimi, ciemnymi, zapowiadają zaledwie zbliżanie się przedwiośnia, chłód dociera do ludzi jeszcze zlekka, ale dziedziści e łódzkich kamienic rozbrzmiewają jednak już zgola wiosennymi dźwiękami katarynek...

Muzykanci podwórkowi ocknili się ze snu zimowego natychmiast na pierwszy dźwięk jeszcze zew wiosny, natychmiast szybko zardzewiałe piszczałki i trabki, nakarmiono czempredzel oswoiła papugi i — lazda... uprzyjemniać lokatorom oficyn ich istnienie przy pomocy gwizdających, ryczących, skrzypiących i sapiących przeraźliwie dźwięków zeszłorocznych szlagierów.

### ZWIASTUNY ŁÓDZKIEJ WIOSNY.

Może tam gdzieś kiedyś zwiastunem wiosny była łaskówka lub pierwiosnek, może dzieje się tak nawet teraz jeszcze gdzieś tam, na łonie przyrody, ale dla naszego fauny brycznego gródu, pozbawionego niemal wszelkiego bezpośredniego kontaktu z matką naturą, zwiastunem radosnej wiosny jest — katarynka... Dla nas najpiękniejsza pora roku zaczyna się wtedy, gdy na podwórku rozlegają się straszliwe dźwięki: „Czy pani mieszka sama”...

Rychło patrzeć, a w ślad za temi pierwszymi specyficznie łódzkimi łaskówkami pośpiesza inni mistrze podwórkowi — specjaliści od drapania skrzypek, makretowania harmonii, akrobacji, polykacze ognia cała ta gromada artystów, którzy w „sezonie letnim” popisują się na naszych podwórkach...

### CÓŻ NA TO CZUŁE NERWY?

Dziękuję to ku niemałej uciechu i rozrywce dzieciarni podwórkowej, ale też — ku niemałemu utrapieniu wielu osobników dorosłych, mieszkających „od podwórka” i obdarzonych przez naturę nieco czulszemi nerwami.

Prasa łódzka nieraz już zwracała uwagę na to niekoniecznie pożądane zjawisko, wychodząc ponadto jeszcze i z tego założenia, że gromady wędrujących od podwórka do podwórka „artystów”, bynajmniej, nie przyczyniają się ani do upiększania miasta, ani do nadania mu cechy europejskiej kultury i cywilizacji...

Obecne „przedwiośnie” jest, zdaje się porą odpowiednią do przypomnienia odnośnym czynnikom, że skasowanie tych „artystycznych” objawów naszego życia leżałoby na linii życzeń nie tylko bardzo wielu jednostek, ale — zasadniczo — nawet ogółu mieszkańców...

### STOPNIOWA „REDUKCJA”.

Oczywiście skasowanie to musiałyby i mogło nastąpić jedynie stopniowo, bowiem należałoby pomiędzy „artystami” odróżnić takich, którzy z racji starości lub niedostępnego im innego sposobu zarobkowania (tych jest jednak bardzo niewiele) od takich, których „artyzm” jest jedynie nieco ulepszonego sposobem żebrania, uprawianego pod oknami oficyn (ta klasa zaś jest bardzo wielu...)

Gdyby proceder „artyzmu” podwórka wogo zależny był od pozwolenia, wydawanego przez władze policyjne, ilość „artystów” zmniejszyłaby się znakomicie, bowiem wówczas możliwość uprawiania tego procederu miałby tylko ci, którzy naprawde nie mają innego wyjścia. Zda się, że system ten został zapoczątkowany w ubiegłym roku, zobaczymy tedy jakie wyda on rezultaty w zbliżającym się sezonie...

Jedno jest pewne: jak każde, małe czy duże kulturalne miasto Zachodu, tak i Łódź mogłaby doskonale obejść się bez licznej

gromady podwórkowych sztukmistrzów, śpiewaków i muzykantów, przynoszących miastu i mieszkańcom jego conajwyżej tę

jedyną korzyść, że — nadają Łodzi cechy Kiernozi, Pipidówki lub Pacanowa... (faun).

### Humor zagraniczny.

## Sprawiedliwość ludzka...



**Eskimos I:** — Nagrodę pokoju na rok 1926-ty dostali podobno Niemcy...

**Eskimos II:** — No — nic dziwnego... My takiej nagrody nigdy nie otrzymamy, bo nie prowadzimy wojen.

## Bałuty i Radogoszcz toną w błocie.

### Krzyki rozpacz z północnych krańców miasta pod adresem Magistratu.

Od jednego z naszych Czytelników, zamieszkałego przy ulicy Sierakowskiego, p. B. S., otrzymaliśmy list, w którym pisze między innymi:

„Magistrat łódzki stara się obecnie o ponowne przyłączenie przedmieść, które na mocy orzeczenia Najwyższego Trybunału Administracyjnego nieprawnie do Łodzi należą. Dotychczasowe kilkuletnie zaniebanie interesów tych przedmieść zupełnie nie uprawnia Magistratu do narzucania nam swej roli „opiekuna”, która ogranicza się do zbierania od nas podatków, a nie daje nam nic wzamian. Wystarczy się przyjrzeć ulicom i chodnikom b. dziel. Radogoszcz (I kom. P. P.), mianowicie: ul. Haeuslera, Ks. Brzózki, Sierakowskiego i innym, przy pominięciu swym wyglądem raczej piśskie błota, aniżeli ulice miasta. Ulice i chod-

niki niebrukowane, ciemne, brudne do obrzydliwości cuchnące wcale nie świadczą o pieczołowitości magistrackiej, a przecież tu nie mieszka żadne bydło, które może tonąć w błocie i ciemności, lecz obywatel miasta i płatnicy podatków.

Tolerowanie takich skandalicznych porządków jest karygodne i nie daje ojcom miasta prawa do narzucania się nam ze swą „opieką”.

Nie wspomniamy już o porządkach i higienie w podwórkach, które są poniżej wszelkiej krytyki.

Pożądaniem byłoby, ażeby władze miejskie jak najprędzej zainteresowały się tą, niecierpiącą zwłoki, sprawą i poczyniły odpowiednie kroki, by ta dzielnica przybrała przynajmniej pozornie wygląd miasta”.

## W Poznaniu giną ludzie.

### Szajka opryszków w przebraniu.

Z Poznania donoszą: Prasa poznańska podnosi silny alarm z powodu zbyt częstych wypadków... znikania ludzi,

znanych w mieście. Niedawno zginął w Poznaniu bez wieści bogaty jubiler i fabrykant porcelany Mańczak. Po kilku tygodniach

wyłowiono zwłoki Mańczaka w Warcie pod Czerwonakiem. Nieznany sprawca zamordował Mańczaka, potem włożył jego zwłoki w obrznięty kosz trzciny i zatopił w Warcie.

Po Mańczaku zginął bez śladu urzędnik bankowy Lekki, którego dotychczas mimo najenergiczniejszych poszukiwań nie udało się policji odnaleźć.

Wczoraj zaś wstrząsnęła Poznaniem wiadomość o następującym wypadku:

Dwóch posterunkowych policji przy-

prowadziło do szpitala miejskiego sekretarza celnego Józefa Ratajczaka, Ratajczak był nietrzeźwy, a na czole jego widniała głęboka rana. Policjanci oświadczyli, że znaleźli Ratajczaka na chodniku. Po zaopatrzeniu rany, posterunkowej wprowadzili rannego z sali opatrunkowej rzekomo celem

odwiezienia go do domu. Uplynęło jednak kilka dni, a Ratajczak do domu nie wrócił i wszelki ślad po nim zaginął. Raporty zaś policyjne wykazują, że w dniu, w którym opatrywano w szpitalu Ratajczaka,

policja nie interweniowała. Zachodzi podejrzenie, że posterunkowi, którzy odwozili Ratajczaka,

byli przebrani. Policja wszczęła energiczne dochodzenie. Wedle poszlak policji grasują obecnie w Poznaniu

## Nocni klienci pachnącego magazynu.

### Śmiałe włamanie złoczyńców.

Łódź, 3. 3. — Przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 200 znajduje się skład z perfumami i kosmetykami, należący do p. Romana Dzieweckiego.

Dzisiejszej nocy, około godziny drugiej do sklepu tego od strony podwórza zakradli się złoczyńcy.

Po ukreśleniu klódek u drzwi włamywacze w składzie pootwierali wszystkie szafki i zapelnione

przeróżnymi flakonikami i pudełkami. Po gruntownym „oczyszczeniu” magazynu złoczyńcy uciekli tą samą drogą t. j. przez podwórza. P. Roman Dzieweckie oblicza straty

na sumę 6-ciu tysięcy złotych. Jak się dowiadujemy policja jest już na tropie złoczyńców.

## Kilkanaście jaj krokodylich

### i bogaty zbiór broni murzwąskiej

otrzymało muzeum bydgoskie od prof. Ossendowskiego.

Z Bydgoszczy donoszą:

Prof. Ossendowski, głośny dziś podróżnik polski odbył jak wiadomo zeszłego roku dłuższą podróż po Afryce. Przywiezione zbiory, po należytem ich spreparowaniu, Ossendowski rozdzielił między polskie muzea i zakłady naukowe.

Muzeum bydgoskie otrzymało bogaty zbiór broni murzwąskiej szczepu Uhu, zamieszkałego nad górnym biegiem rzeki Komoc w Sudanie. Dalej zbiór bożków i fetyszów ze świątyni w Gao-Gao w Nigerji, sprzęty i naczynia do mowe, ofiarowane przez francuskie muzeum etnograficzne w Sikasso, nareszcie kilka bardzo ciekawych

okazów jaszczurek i węzów, jakoteż kilkanaście jaj krokodylich, złowionych w rzece Niger opodal Bonake. Muzeum te ostatnie dary, jako rzeczy niemuzealne, ma zamiar odstąpić jednemu ze szkolnych gabinetów zoologicznych.

## Raid narciarski Suwałki—Howerla.

1500 kilometrów wzdłuż wchodniej granicy.

Ze Stanisławowa donoszą:

Miasto nasze gościło uczestników raidu narciarskiego Suwałki — Howerla, pp. Juliana Kozłowskiego, Adama Kalinowskiego, Jana Lechnowskiego i Konstantego Retkiewicza. Piąty uczestnik, Okołów, zachorował po drodze we Lwowie. Raid, rozpoczęty

z Suwałek 1 lutego

skierowany był przez puszcze Białowieżską, Wołyń, Lwów, Stryj, z wielkim postojem w Stanisławowie aż do Howerli.

W czasie całej imprezy niegościnnie przyjmowano ich jedynie na Wołyniu, w obawie przed dywersantami, odmawiając noclegu i ciepłej strawy, tak, że dzielni narciarze mieli ciężką próbę do przebycia, ażeby nie upaść na duchu.

Po przybyciu do Stanisławowa wzięli wszyscy narciarze udział w wieczery, wydanej dla nich przez miasto a staraniem Pol. Tow. Tatrzaskiego, z udziałem S. K. S. „Revera”, Wojewódzkiej Komisji Turystycznej i Wojskowości.

Po serdecznym pożegnaniu na drugi dzień w koszarach 48 p. p. — w ciągu 48 godzin dobili uczestnicy raidu do Worochty, przyjmowani serdecznie po drodze w Delatynie i Jaremczu, gdzie byli gośćmi Pol. Tow. Tatrzaskiego i kursu narciarskiego wojskowego, poczem w towarzystwie licznych członków stanisławowskiej sekcji narciarskiej, zakończyli śmiało imprezę

wejściem na Howerla.

W drodze powrotnej zgotował im znów Stanisławów serdeczne przyjęcie, poczem wszyscy uczestnicy wrócili koleją do Warszawy.

szajka opryszków,

która przybrała sobie do pomocy kobiety lekkich obyczajów. Bandyci upijają przy pomocy swych współniczek ofiary, a potem mordują je, ograbivszw doszczętnie.

Nr. 52  
Prze  
medziel  
komunik  
Z po  
nia PZP  
mat pro  
grywa  
zapadł  
postan  
w wal  
pracowa  
projek  
tów, ki  
walne z  
Wah  
żeński,  
szczył  
zgramac  
a to w c  
ku na w  
postan  
ty zmian  
mistrz  
Po z  
wanych  
W Ło  
(C-S)  
klubów  
wszystk  
becnie  
okregow  
która sk  
bów sto  
zgłoszon  
Obec  
gu łódzk  
się konfe  
Ligi Okr  
nowiono  
Łódzka  
dziba w  
cji zgłos  
R  
(C-S)  
wczorajs  
ŁZOPN  
w związk  
od PZPN  
ne w do  
karskiej  
wiele: p  
Skibiński  
Konopka  
Niemi  
Z  
Rzeżn  
szcza hu  
domagają  
gdyż nie  
się obyć  
uletyko  
nierogaci  
się walki  
we wszy  
Jak don  
niemieck  
wał odes  
slychani  
wyw  
oraz zar  
ryjnemi  
Polski je  
twórni w  
Ziot  
TABE  
Dzi  
Zi. 50  
Zi. 10  
Zi. 5.  
72874.  
Zi. 3.  
Zi. 2.  
31756, 36  
Zi. 1.  
22406, 34  
65400, 67  
Zi. 60



SPORT.

Jak powstał nowy związek piłkarzy.

Komunikat Ligi.

Prezydium klubów ligowych wydało w medyle wieczór w Krakowie następujący komunikat:

Z powodu uchwały walnego zgromadzenia PZPN dopuszczającej dyskusję na temat projektów, dotyczących zmian rozgrywek o mistrzostwo, która to uchwała zapadła o godz. 13-ej, czelowe kluby kl. A postanowiły wdać się w udział w walnym zgromadzeniu PZPN i współpracować nad uzgodnieniem zgłoszonych projektów. W tym celu wybrano 3 delegatów, którzy zjawili się o godz. 16-ej na walne zgromadzenie PZPN.

Walne Zgromadzenie otworzył dyr. Bieżeński, poczem po zalatwieniu 2 pierwszych punktów porządku dziennego walni zgromadzenia, przerwano je do godz. 19-ej a to w celu wzięcia udziału w dalszym ciągu na walnym zgromadzeniu PZPN, które postanowiło rozpatrzyć zgłoszone projekty zmian obecnego systemu rozgrywek o mistrzostwo.

Po zreferowaniu projektów, proponowanych przez okręgi, przyjęto pod obrady

również referat delegata ligi i uchwalono wniosek, że dotychczasowy system rozgrywek zawodów o mistrzostwo Polski winien ulec zmianie. Następnie wyłoniono komisię, której zadaniem było przedłożenie plenum walni zgrom. PZPN nowego projektu rozgrywek, opierając się na zgłoszonych projektach. O godz. 19-ej pozostawiono 3 delegatów na sali, reszta zaś udała się na dalszy ciąg walni zgrom. PZPN.

W czasie obrad nad statutem zakomunikowano prezydium zgromadzenia PLPN o uchwale wniosków komisji PZPN, idącej w tym kierunku, że obecny system rozgrywek oraz organizacja PZPN pozostaje bez zmiany. W tej chwili zdaje p. Broniarz — (Warta), sprawozdanie z dalszych podjętych jeszcze w formie prywatnej prób w celu sprowadzenia porozumienia. Propozycje te jednak zostały przez delegatów odrzucone. Zebranie ligowców uchwaliło wówczas ostateczne wystąpienie z P. Z. P. N. i zawiazanie Polskiej Ligi Piłki Nożnej z dniem 1 marca r. b.

W Łodzi ma powstać Okręgowa Liga Piłki Nożnej.

Przed niedzielną konferencją klubów nieligowych.

(C-S) W związku z oderwaniem się klubów ligowych od PZPN na terenie wszystkich okręgów piłkarskich wre obecnie praca nad zorganizowaniem ligi okręgowych czyli tak zwanej ligi I-szej, która składałaby się z najsilniejszych klubów stojących dotychczas poza klubami zgłoszonymi do nowozawiazanej ligi.

Obecnie dowiadujemy się, że w okręgu łódzkim w dniu wczorajszym odbyła się konferencja Komitetu Organizacyjnego Ligi Okręgowej w Łodzi, na której postanowiono w dniach najbliższych utworzyć Łódzką Okręgową Ligę Piłki Nożnej z siedzibą w Łodzi. Na wstępnej tej konferencji zgłoszyli już akces do ligi kluby: Ha-

koah i BMS. Jednocześnie postanowiono zwołać na dzień 6 marca r. b. do lokalu EKS, Piotrkowska 108. I-sze organizacyjne posiedzenie ligi, na które zostały zaproszone kluby silniejsze z okręgu łódzkiego.

Liga okręgowa oparta byłaby na zasadach dotychczasowej kl. A. z tą różnicą, że klub ligowy grałby poza w ciągu kilku miesięcy również zawody z extra klasą ligowa, t. j. z ŁKS i Turystami.

Siedzibą tymczasowego komitetu organizacyjnego jest lokal EKS, Piotrkowska 108, tel. 108.

Rezygnacja członków zarządu Ł. Z. O. P. N.,

należących do oderwanych klubów.

(C-S) Dowiadujemy się, że w dniu wczorajszym szereg członków zarządu ŁZOPN należących do klubów ligowych w związku z oderwaniem się tych klubów od PZPN złożyło swe mandaty piastowane w dotychczasowej magistraturze piłkarskiej w Łodzi. Rezygnowali mianowicie: przewodniczący W. G. i D. p. dyr. Skibiński, kapł. związkowy p. Heljodor Konopka, członek zarządu ŁZOPN p. Gła-

zewski, wiceprezes ŁZOPN p. Krachulec, członek zarządu p. Ulrich.

W związku z tworzeniem się ligi okręgowej w Łodzi, przewidziany jest szereg dalszych rezygnacji.

Dowiadujemy się, że w dniach najbliższych zwołane będzie walne zgromadzenie klubów nie należących do ligi, w celu wyboru nowych władz ŁZOPN.

Niemieccy konsumenci żądają otwarcia granicy dla wwozu polskich świń.

Związki rzeźnicze przeciw niemieckim obszarnikom.

Rzeźnicy Śląska Opolskiego, zwłaszcza hurtowi

handlarze świń

domagają się otwarcia polskiej granicy, gdyż niemiecki rynek mięsny nie może się obyć bez polskiej nierogacizny. Lecz uletytko ślasy masarce wołają o polską nierogaciznę! W ostatnim czasie toczy się walka o świnię z Polski we wszystkich prowincjach Rzeszy Niemieckiej.

Jak donosi „Neue Leipziger Zitg.” ogólnoniemiecki Związek rzeźników opublikował odezwę, w której wskazuje na niesłychanie wysokie ceny wieprzowiny, wywołane zamknięciem przywozu,

oraz zarządzeniami policyjno-weterynaryjnymi zezwalającymi na wwóz świń z Polski jedynie dla potrzeb wielkich wytwórni wedlin ze szkodą dla mniejszych

rzeźników. Wyjątki, stosowane względem niemieckiej części Górnego Śląska wskazują, że jedynie chęć utrzymania cen wieprzowiny na wysokim poziomie, a więc interesy hodowców mogą tu grać rolę, dlatego też związek wzywa inne związki i organizacje niemieckich gospod do energicznej walki o otwarcie polskiej granicy.

Odezwa ogólnoniemieckiego Związku Rzeźników jest najlepszym dowodem, że Niemcy bez polskiego mięsa obyć się nie mogą. Gdyby dowód polskiej nierogacizny nie był zamknięty, to wieprzowina nie byłaby tak droga, jak obecnie. Bo zamknięta polska granica jest to idealny stan dla niemieckich obszarników, którzy sprzedają swe świnię po

nader wysokich cenach,

gdyż nie obawiają się podbijania cen.



Niemcy biją na alarm z powodu rzekomych zbrojeń polskich, aby w ten sposób osłabić wrażeń, jakie wywołały w świecie rewelacje o ich własnych przygotowaniach wojennych. Według ich doniesień Polska daży do tego, aby z każdego domu uczynić „twierdzę”, której będą broniły kobiety i dzieci. Projekt wyszkolenia kobiet w służbie pomocniczej dał im asumpt do tych twierdzeń. Na dowód prawdziwości swych słów podają niemieckie pisma powyższą ilustrację przedstawiającą prace kobiet w magazynach wojskowych.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Za 100 złotych: Londyn 43.50, Zurych 58.30 sprzedaż, 57.85 kapno, notowania przeciętne 57.85, Berlin 46.76—47.24, wypłata na Warszawie 46.93—47.17, na Katowice i Poznań 46.905—47.145, Gdańsk 57.58—57.72, wypłata na Warszawie 57.48—57.62, Wiedeń czeki 79.10—79.60, Ryga 61.

GIELDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Nowy Jork 4.85 5/32 — 4.85 15/16, Holandia 12.11 15/16, Francja 124.01 Belgia 34.88,5, Włochy 111.05, Niemcy 20.46.75, Szwajcaria 25.22.5, Danja 18.20 3/4 Szwecja 18.16 1/8, Norwegia 18.71, Helsingfors 192.55, Praga 163.75, Wiedeń 34.46, Warszawa 43.50.

Paryz Londyn 124.03, Nowy Jork 25.56.5, Belgja 355.25, Szwajcaria 491.75.

Gdańsk, 100 złotych 57.58 — 57.72, czek na Londyn 25.00.5, telegraficzna wypłata na Warszawie 57.48 — 57.62.

Zurych, Paryz 20.34, Londyn 25.22 5/8, Nowy Jork 5.19 7/8, Berlin 123.25, Wiedeń 73.20, Warszawa 58.05, Bukareszt 3.15.

Nowy Jork, Londyn za 1 funt szterl. kablowe 4.85 3/16, w żądaniu 4.84 13/16, weksle 60-dniowe bankowe 4.80.75, tendencja mocna. Za 100 jednostek monetarnych: Berlin 23.70 5/8.

BAWELNA.

Liverpool, 2. 3. — Otwarcie: marzec 7.57, maj 7.74, lipiec 7.85, październik 7.90. Zamknięcie: marzec 7.64, maj 7.76, lipiec 7.85, październik 7.89.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Na giełdzie walutowej odchylenia były wprost minimalne. Nie notowana zupełnie Belgja, która dokonano drobnych transakcyj po kursie 124.75, i Sztokholm, którego kurs wynosi 239.60. Obrót ogólny wynosił

zaledwie 215.000 dolarów,

Table with 6 columns of exchange rates for various currencies and commodities like gold and silver.

WYGRANA 40 TYS. DOLARÓW PA-DLA W ŁODZI.

Wygrana 40.000 dolarów na Nr. 231464 padła w Łodzi. Obligacja powyższe została sprzedana w kantorze wymiany Samuela Weinberga, ul. Piotrkowska 58.

Nowy Jor, 2. 3. — Dowóz do portów Atlantyku i Gofu 22.000, wewnątrz kraju 14.000, do Anglii 11.000, na kontynent 14.000, loco 14.70, marzec 14.38—39, maj 14.49—50, lipiec 14.65—66, sierpień 14.73, wrzesień 14.73, październik 14.76—79, listopad 14.83, grudzień 14.90—91, styczeń 14.96.

Nowy Orlean, 2. 3. — Loco 14.55, marzec 14.55—56, maj 14.51—52, lipiec 14.61—63, październik 14.63 — 70, grudzień 14.79.

Brema, 2. 3. — 16.05.

Na giełdzie zbożowej zwyżka

Warszawa, 3. 3. — W prywatnych transakcjach zbożowych panował ruch dość duży. Zaofiarowanie było o wiele większe, niż w ciągu ostatnich dni ubiegłych, natomiast zakupy również większe. Naogół odbiorecy wyczerpali gros swoich zapasów i tym się tłumaczy wznowienie zamówień. Posiadacze towaru sowieckiego, nabytego jeszcze z początkowych transportów po cenach względnie niskich, przystąpili również do zakupów towaru krajowego, który kalkuluje się znacznie taniej. Podwyżka zbóż sowieckich, pomimo ich wysokiej wagi, zraziła odbioreców, którzy w wielu wypadkach chętniej kupują towar polski. Za 100 kg. ziarna w transakcjach wagonowych przy nastroju naogół mocnym notowano następujące ceny: żyto komzr. 40 — 40.75 zł., pszenica 54 zł., owies zwykły 32 zł., jednolity, gruby 33 — 33.50 zł., jęczmień browarowy 37 zł., na kasze 34 zł.

Z czego tylko 3.000 przypadają na dolary gotówkowe. Bardzo duże pozycje stanowiły przekazy na Nowy Jork. Dolar w obrotach prywatnych kształtował się 8.92,5. Zapotrzebowanie zostało całkowicie pokryte przez Bank Polski, który płacił nadal utrzymane kursy, a więc 8.90 za gotówkę i 8.92 za przekazy. Złoto było w dalszym ciągu słabe, płacano za nie 4.66.

Z papierów państwowych w zaofiarowaniu była 5 proc. pożyczka dolarowa z innych zaś lekko

obniżyla się 6 proc. pożyczka dolarowa. Z listów zastawnych ufrzymaly się tylko 5 proc. miejskie, pozostałe były słabsze, zainteresowanie nie duże, prócz prowincjonalnych. Obligacje słabsze. Urzędowy kurs gramu złota określony został na 5.9484 a obliczeniowy kurs 100 zł. w zlocie na 172.69.

ZNIŻKA AKCYJ.

Przed zebraniem giełdowym dała się wyczuć dla akcyj tendencja wybitnie zniżkowa.

I pewna rezerwa w kupnie. Na giełdzie również akcje wykazały pewne osłabienie i realizacje, która tylko w środku samego zebrania była dosyć dużym popytem zahamowana. Obroty były bardzo ożywione, a największy ruch panował przy metałurgicznych, oraz przy włókienniczych.

Złote uśmiechy fortuny.

TABELA WYGRANYCH LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

V-ta klasa.

Dziewiętnasty dzień ciągnięcia.

Główne wygrane:

- List of lottery numbers and prizes: Zi. 50.000 Nr. 66202, Zi. 10.000 Nr.: 1496, 15056, Zi. 5.000 Nr.: 12714, 49206, 58346, 72874, Zi. 3.000 Nr.: 10223, 72981, 74961, Zi. 2.000 Nr.: 1932, 3493, 9361, 26667, 31756, 36203, 36336, 70811, 79219, Zi. 1.000 Nr.: 9726, 14827, 17641, 21980, 22406, 34444, 45491, 46678, 53230, 53867, 65040, 67518, Zi. 600 Nr.: 6610, 11089, 13927, 14811,

- List of lottery numbers and prizes: 16135, 20001, 27992, 52574, 66406, 70948, 74936, Zi. 500 Nr.: 1385, 26381, 26769, 49296, 49502, 53871, 60768, 61539, 63040, 63641, 69077, 72942, 79832, Zi. 400 Nr.: 1100, 3553, 5145, 5189, 7452, 9994, 10387, 10708, 17568, 19169, 27140, 27812, 29002, 29528, 33254, 33483, 34099, 35110, 39617, 39913, 40725, 40994, 43457, 45321, 46981, 47241, 48943, 49416, 49472, 52944, 56709, 57882, 58691, 58924, 65325, 65815, 66643, 75505, 76461, 77068, 79161, 79872, Zi. 300 Nr.: 443, 671, 3744, 3997, 4288, 4306, 4431, 4562, 4578, 5389, 5656, 6482, 6655, 7095, 8328, 8346, 9054, 9393, 9511, 11111, 11231, 12139, 12216, 13070, 13691, 13885, 17082, 17143, 17540, 17642, 17722,



# Dokąd pójdziemy wieczorem?

Miejski Kinematograf Oświatowy —  
Nad pięknym modrym Dunajem.

**Diamłodz. — Quo Vadis...?**

Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo” — Car Mikołaj II-gi.

Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino” — „Nowoczesna Dubarry”

Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 i 10 wiecz.

„Corso” — Pati Patachon jako detektywi

Pocz. przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.

„Czary” — Banda krwawego Jima

Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dom Ludowy” — „Czar sceny”

Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Grand-Kino” — Wiedeń—Berlin

(Wiedeńska krew)

„Imperial” — „Królowie bez korony”

„Luna” — „Pani nie chce dzieci”

Pocz. przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

„Nowości” —

„Odeon” — Car Mikołaj II-gi

„Reduta” — „Cmy paryskie”

Pocz. przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Resursa” — „Orle” (Lunaticzka)

Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych

„Otello” (Demon zazdrości)

Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Teatr Miejski „Proboszcz wśród bogaczy

Teatr Popularny. — „Ogniem i Mieczem”

Początek o godz. 8.15.

## TEATR MIEJSKI.

Dziś, czwartek, po raz 7-my „Proboszcz wśród bogaczy”. Ceny najniższe.

Piątek, w dalszym ciągu świeżo wystawiona niezwykła komedia Motława „Jedyny ratunek”. Ceny zmniejszone (od 50 groszy do 5 zł).

## TEATR POPULARNY.

(Ogrodowa 18).

Tylko dziś w czwartek i jutro w piątek Jeszcze, ostatnie dwa spektakle „Ogniem i Mieczem”, przeróbka sceniczna powieści Henryka Sienkiewicza w 5 obrazach. Sztuka ta cieszy się na deskach naszej sceny popularnej zrozumiałym powodzeniem. Premierowa obsada.

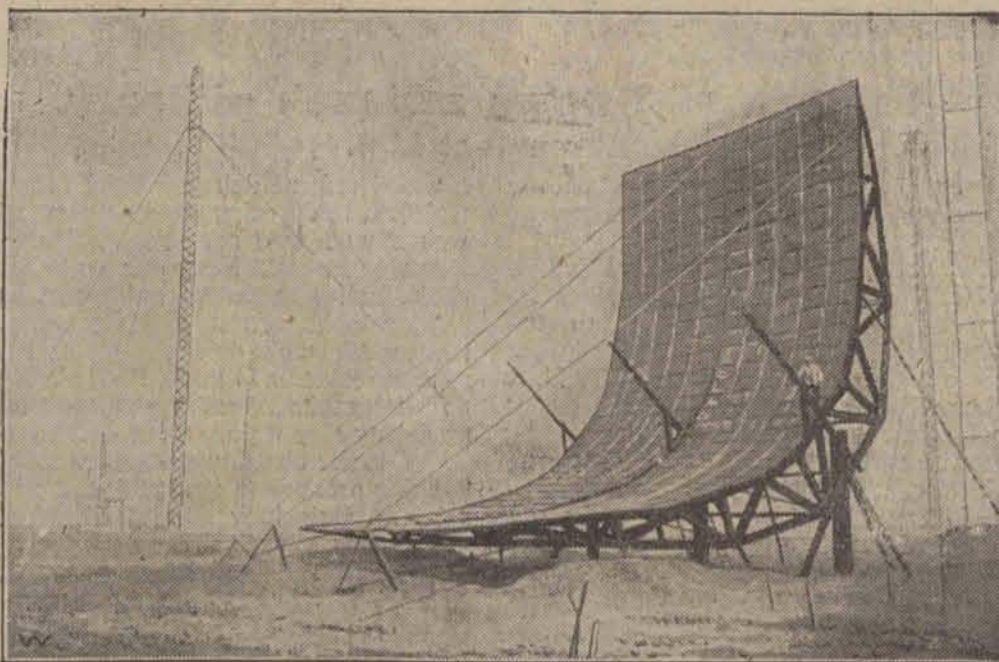
## TEATR W SALI GEYERA.

(Piotrkowska 295).

W nadchodzącą sobotę wieczorem i w niedzielę po południu i wieczorem dyrekcja Teatru w sali Geyera wystawia piękną przeróbkę sceniczną powieści Henryka Sienkiewicza „Pan Wołodyjowski” pod tytułem „Hajduczek”. Podobnie jak „Ogniem i Mieczem” i ta sztuka historyczna otrzyma należytą wystawę. Nowe dekoracje i kostiumy. Reżyserja dyrektora Józefa Pilarskiego.



Zastępca rosyjskiego komisarza spraw zagranicznych Litwinow, był autorem odpowiedzi Sowietów na notę sowiecką



Nowy sposób wysyłania promieni kierunkowych wprowadzono w użycie w Nauen. Jest to olbrzymia wygięta płaszczyzna, wyłożona miedzianymi płytami.

## Radjo-kącik.

Czwartek, 3 marca.

Warszawa, 1111 m. — 15 — 15.25 Komunikaty: gospodarcze i meteorologiczne. Program pierwszego radjowego kursu rolniczo-handlowego, zorganizowanego przez Polskie Radio pod protektoratem ministerjum rolnictwa i dóbr państwowych, który trwać będzie do dnia 15 marca r. b. włącznie. (Dzień 3-ci); 15.30 Uprawa roli na wiosnę — wygłosi dr. W. Wakar; 15.50 Najważniejsze wskazówki wychowawcze — wygłosi inż. J. Lewandowski; 16.10 Pieśń bojowa polska; 16.30 wygłosi p. Edward Nehring; 18.00 Koncert popołudniowy. Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Gastronomia”; 18.40 Rozmaitości; 19.00 IX-ta lekcja kursu elementarnego języka angielskiego.

lektorka p. Memi Gardiner; 19.30 Komunikat rolniczy; 19.45 Odczyt p. t. „Żeby a zdrowie” wygłosi lek. den. Piotr Klejn (dział „Higiena i medycyna”); 20.10 przerwa. Przystąpienie komunikaty; 20.30 Koncert wieczorny. Wykonawcy: Powiększona orkiestra P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego, p. Helena Zbońska-Ruszkowska, art. opery warsz. (śpiew), p. Paweł Lewiecki (fortepian).

## NOCNE DYŻURY W APTEKACH.

W dniu dzisiejszym dyżurują następujące apteki: G. Antoniewicz (Pabjanicka Nr. 50), K. Chadyński (Piotrkowska 164), W. Sokolewicz (Przejazd 19), M. Rembelski (Andrzeja 26), J. Zundelewicz (Piotrkowska 25), M. Kasperkiewicz (ul. Zgierska 54) i S. Trawkowska (Brzezińska 56).

Dziś premiera największego szlagieru kina Colosseum w Warszawie

# „CMY PARYSKIE”

Wielki dramat ludzkich namiętności. Grają główne role: Zwycięzca Ramona Navarro i Rudolfa Valentino, **Ivor Novello** najpiękniejszy mężczyzna świata **Nina Vanna i Sabella Teans** wraz ze słynnymi z mody i czaru **NEDZA SPELUNEK PARYSKICH**. Orgie i Bachanalje hulaszczyc Zabaw Paryskich. Tragedja człowieka kochanego przez trzy kobiety...

Początek o godz. 5-ej ostatni seans o 10-ej.

Passe-part. i bilety ulg. nieważne. Obraz własnością B. K. „Gloria”.

**DBAJCIE O SWOJE ZDROWIE!**

„Szwajcarskie Gorkie Ziola” (z marką „Kogut”) są stosowane przy chorobach żołądka, kiszki, obstrukcji i kamieni żółciowych.

„Szwajcarskie Gorkie Ziola” są naturalnym łagodnym środkiem przeczyszczającym, ułatwiającym funkcje organów trawienia i działającym przeciwko otyłości.

„Szwajcarskie Gorkie Ziola” pobudzają apetyt. Sprzedają apteki i składy apteczne po 1.50 zł. za pudełko. Skład główny apteka A. Gąseckiego w Warszawie, ul. Leszno 41. Wysyłamy najmniej 2 pudełka po otrzymaniu zł. 4 gr. 30 (z przesyłką).

**„OLLA” PREZERWATYWY**

Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1.00 dol. ameryk. OLLA jest udowodniono najstarszą produkującą marką światową udowodniono najbezpieczniejszą.

OLLA ma udowodniono największe rozpowszechnienie. Pełna gwarancja za każdą sztukę.

Właściciele pracowni sukien pod firmą „HELENA” ul. Piotrkowska 191 za wytworne wykonanie sukni stylowej składa podziękowanie wdzięczna klientka Inż. Irena Jaworska.

**ODMROŻENIE**

Maść (z kogutkiem) „Mrozol” leczy, goi ranki, zapobiega odmrażaniu się kończyn. Sprzedają apteki i składy apteczne.

Dr. med. **P. BRAUN** powrócił.

Południowa 23 Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa). Przyjmuje 9 do 12 i od 5—8 wiecz. Tel. 40-26.

**LECZNICA** dla przychodzących chorych, gabinet dentystyczny i Instytut Roentgenowski (Djagnostyka, terapia powierzchowna i lekko-głęboka) przy ul. Zgierskiej 17, tel. 16-33

Lampa kwarcowa. Dżateria. Szczepienie ochronne. Analizy.

Przyjmują lekarze:

- Dr. GOLDSTEIN-POLAK
- Dr. JUSTMAN
- Dr. M. KANTOR
- Dr. PAPIERNY
- Dr. RAKOWSKI
- Dr. ROZENCWAJG
- Dr. ROZANER
- Dr. WAJNBERG
- Dr. STUPEL

Lekarz dentysta GRODZIENECZYK N. ROSES

Lecznica czynna cały dzień.

Najporczywszy **Ból głowy** usuwają znane od lat 30 proszki z Kogutkiem

zadac tylko oryginalnych wyrobów apteki A. Gąseckiego, w Warszawie.

DR. MED. **PRYBULSKI**

choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe.

Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia.

Zawadzka nr. 1. Telefon 25-38.

Dr. **STUPEL**

Szkolna 12. Choroby włosów, skórne, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie prom. Roentgena i lampą kwarcową.

Przyjmuje od 12—3 i od 6—9 wiecz.

Dr. **H. LUBICZ**

Cegielniana 43. — tel. 41-32. — Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem wyżynowym.

Przyjmuje od 8—10 od 5—8 popoł.

Dr. med. **S. Lewkowicz**

Choroby skórne, weneryczne i płciowe

Konstantynowska 12. Tel. 55-52. przyjmuje od g. 9—11 od 6—8, dla pań od 4—5. Dla niezamożnych ceny lecznicze.

Dr. med. **Niewiażski**

Sienkiewicza 34. Choroby skórne weneryczne. Naświetlanie lampą kwarcową.

Przyjmuje od 5 do 8 po południu.

„Dobropol” Piotrkowska 73 w podwórzu

„kuszerka Pipi” kowa przyjmuje zamówienia. Piotrkowska 132

buwie trwałe zgrabne tania na raty „Kredyt” N. wrot 15 1 p. 567

Cena prenumeraty:		Ceny ogłoszeń:	
W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60	Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetry 1-lamowy (strona 4 łamy)	
Dla robotników	2.20	Za tekstem	25
Na prowincji	3.50	Nekrologi	25
Zagranicą	8.50	Komunikaty	25
„Łódz. Echo Wiecz.” i „Kurjer Łódzki” łącznie zł. 7.10		Zwyczajne	6
Odszanie do domu 40 gr.		Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.	

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki” ul. Zawadzka Nr. 1.

Za redakcie i wydawnictwo odpowiada: **Władysław Ulatowski**.